

Nadchodzą MediaTory – s. 10

Spotkanie z Jerzym Stuhrem – s. 23

**Robert Makłowicz
wspomina studia na UJ – s. 14**



Natalia Orkisz i Regina Bogacz,
studentki UJ, grają w świetnym zespole Duch i koncertują w całej Polsce – s. 22



Jedząc codziennie kebab i wydając na niego dziesięć złotych równie dobrze możemy zrobić makaron aglio olio peperoncino, do czego potrzebujemy makaronu, czosnku, papryczek peperoncino i oliwy. Na trzy osoby kosztuje to tyle samo co jeden kebab – studentom UJ i czytelnikom „WUJ-a” radzi Robert Makłowicz.

Szukamy współpracowników

Publikuj w „WUJ-u”!

Redakcja „Wiadomości Uniwersytetu Jagiellońskiego” poszukuje młodych dziennikarzy chętnych do współpracy.

Jesteśmy otwarci na osoby, które mają swoje pomysły na teksty, ale pomożemy też znaleźć temat.

Zapraszamy do współtworzenia pisma wydawanego od 1990 roku na Uniwersytecie Jagiellońskim.

Zainteresowane osoby prosimy o kontakt pod adresem e-mail: wuj.redakcja@gmail.com.



ZAKOŁO
TEKST: RYSUNKI: JUSTYNA KIERAT



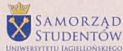
Pismo Studentów WUJ – Wiadomości Uniwersytetu Jagiellońskiego

Redakcja: ul. Piastowska 47, 30-067 Kraków Wydawca: Fundacja Studentów i Absolwentów UJ „Bratniak”

e-mail: wuj.redakcja@gmail.com strona internetowa: www.issuu.com/pismowuj

Redaktor naczelny: Bartek Borowicz Zastępca red. naczelnego: Miłosz Kluba Zespół: Justyna Kierat (rysunki), Natalia Łabuz, Miłosz Kluba, Agnieszka Rokita, Joanna Białowicz, Roksana Tchórz, Ewa Sas, Paweł Imbir, Konrad Lembas, Justyna Skrzekut, Anita Gorczycka, Martyna Słowik, Marta Różańska, Damian Wiśniowski Okładka: Fot. Wojciech Kamiński Korekta: Ewa Kuśmierk Redaktorzy techniczni: Katarzyna Zalewska, Jacek Gruszczyński

Reklama: wuj_reklama@op.pl Numer zamknięto: 29 października 2012 r. Druk: Inspirations Media



Pismo dofinansowane przez Samorząd Studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń i nie zwraca materiałów niezamówionych. Zastrzegamy sobie prawo skracania i adiacji tekstów oraz zmian tytułów i śródtytułów.



» Gdzie budujemy? » Co budujemy? » Jak budujemy? » Z kim budujemy? » Sprzedaż mieszkań » Aktualności » Galeria zdjęć » Panorama 3D

NOWE, ATRAKCYJNE MIESZKANIA na Ruczaju



Na **Osiedlu Zielona Polana** znajdziesz mieszkanie dla siebie i swoich bliskich. Jakość na pewno Cię zaskoczy. Porządek, bezpieczeństwo, zieleni robią wrażenie... Ceny są umiarkowane. Duże mieszkania już od 5000 zł/m², średnie od 6000 zł/m², małe od 6500 zł/m². Już od listopada **rusza szybki tramwaj**, a ciągnąca się przebudowa ulic powoli zmierza ku końcowi. Do przystanku Kampus UJ tylko 5 min. piechotą.

Osiedle Zielona Polana stała się domem dla wielu zadowolonych mieszkańców. Tylko 12 % nabywców podnajęło swoje mieszkania. Może czas, abyś i Ty do nas dołączył? Odwiedź nas, zobacz na własne oczy, o czym piszemy.

Dzisiaj oferujemy nowe, pełnowartościowe, z pozwoleniem na użytkowanie, gotowe do odbioru mieszkania w dwóch budynkach: nr 20 (bliżej ulicy) i nr 24 (w głębi).



Atrakcyjna lokalizacja

od nas:
Kampus UJ - ok. 1km,
autostrada A4 - ok. 1 km,
centrum - ok. 7 km,
lotnisko - ok. 9 km,
tramwaj, autobus - ok. 300 m,
supermarket - ok. 350 m,
hipermarket - ok. 3 km,
w pobliżu szkoła, żłobek,
przedszkole

Dookoła nas łąki, zieleń i niska zabudowa

Osiedle Zielona Polana położone jest na terenach niezalewowych. Wskaźniki zabudowy do 35%. Budynki pięciokondygnacyjne i niższe z windami. Sąsiedztwo domów jednorodzinnych. Jest gdzie spacerować i biegać..

Dobry sąsiad to u nas standard

Większość odwiedzających nas osób narzeka na dotychczasowych sąsiadów, na zakłócanie porządku. U nas na Zielonej Polanie żyjemy zgodnie, przestrzegamy zasad współżycia społecznego, szanujemy się nawzajem. U nas powrót do domu po pracy nie kojarzy się z brakiem miejsca parkingowego. U nas możesz po prostu wypocząć..

Najbardziej rozwojowa część Krakowa

Wielu w Krakowie „postawiło” na ten rejon. Czy słusznie? Mówią, że to drugi Ursynów. I Ty możesz pozostać tutaj nieco dłużej, sprawdzić. Znajdziesz pracę, zorganizujesz sobie wypoczynek, a my zapewnimy Tobie komfortowe mieszkanie. **Kuszące? Sprawdź nas.** **Zapraszamy.**

OBNIŻKA CEN MIESZKAŃ DLA WYKŁADOWCÓW I STUDENTÓW. MOŻLIWOŚĆ ZAKUPU NA RATY. Oferta specjalna ważna do końca roku 2012.

Biuro budowy Inwestora

Inwestor - siedziba

Project Manager

Biuro sprzedaży

ZIELONA POLANA
APUS Spółka Akcyjna sp.k.
ul.K. Bunscha 20
30-392 Kraków

email: biuro@zielona-polana.pl

tel +48 12 376 82 10/11

fax +48 12 376 82 12

kom. +48 660 571 498, 601 579 479

[czytaj więcej](#)

www.zielona-polana.pl

Osiedle Zielona Polana na Facebooku

✓ Lubię to! Ty to lubisz.



www.zielona-polana.pl

Książę na UJ

Albert II, książę Monako, wraz z małżonką złożył wizytę na Uniwersytecie Jagiellońskim. Para odwiedziła naszą uczelnię 18 października. Książę rozmawiał z rektorem uczelni prof. Wojciechem Nowakiem oraz prof. Stanisławem Waltosiem. Zwiedził także Collegium Novum UJ. Następnie wygłosił przemówienie w Collegium Maius UJ na temat zmian klimatycznych w strefie polarnej. Książę Monako kieruje bowiem fundacją zajmującą się m.in. badaniem globalnego ocieplenia oraz poszukiwaniem odnawialnych źródeł energii.

Kolejnym punktem spotkania była prezentacja zegara na dziedzińcu Collegium Maius. Na zakończenie wizyty gościom zaprezentował się Krakowski Chór Akademicki UJ. Aby podziękować Albertowi II i jego małżonce za przybycie do Krakowa, rektor na nowszej uczelni wręczył gościom książkę „Collegium Maius Uniwersytetu Jagiellońskiego. Sfery i cienie” autorstwa prof. Stanisława Waltosia i dra Andrzeja Nowakowskiego.

ANNA MICHAŁOWSKA

Nowy budynek WPiA

Uniwersytet Jagielloński planuje kolejną inwestycję. Przy ulicy Krupniczej, obok Auditorium Maximum, ma powstać nowy budynek Wydziału Prawa i Administracji. Największym pomieszczeniem będzie sala audytoryjna, w której zmieści się około 600 osób. Została zaprojektowana tak, aby była możliwa przedzielona jej na trzy mniejsze aule. Dodatkowo w budynku powstaną dwie sale wykładowe, a w każdej z nich zasiądzie 140 studentów. Planowane są także cztery sale seminaryjne dla około 40 osób. Połowę piętra zajmować ma dziekanat i obsługa studentów. Projekt budynku został dopasowany do stylu, w jakim zbudowane było AM.

EWA SABLIK

Prezydent Francji uhonorowany

Były prezydent Francji – Valéry Giscard d'Estaing otrzymał medal Plus ratio quam vis. Odebrał go 17 października z rąk prof. Wojciecha Nowaka, rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego. Łacińska dewiza oznaczająca „więcej znaczy rozum niż siła” jest jednym z mott uniwersytetu. Medal, którym odznaczony został prezydent Francji, został ustanowiony na pamiątkę 600-lecia odnowienia uniwersytetu przez królową Jadwigę oraz Władysława Jagiełłę. Pierwszym (w 1997 roku) został uhonorowany Jan Paweł II, absolwent UJ. Medal został zaprojektowany przez rzeźbiarkę – Annę Praxmayer. Na awersie widnieje podobizna fundatorów uniwersytetu – Kazimierza Wielkiego, św. Jadwigi oraz Władysława Jagiełły. Na rewersie znajduje się herb uniwersytecki – skrzyżowane berta rektorskie.

MARTA ZABŁOCKA

Co słychać na Uniwersytecie Jagiellońskim

Wieści z uczelni

Nagroda Napoleona dla rektora

Profesor Karol Musiał, były rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz Jerzy Wróblewski, wieloletni dyrektor Muzeum Auschwitz-Birkenau, otrzymali insygnia kawalera Legii Honorowej. Odznaczenia wręczył Pierre Buhler, ambasador Francji.



Order Legii Honorowej ustanowiony został przez Napoleona Bonapartego w 1802 roku. Jest najwyższym francuskim odznaczeniem nadawanym wybitnym, zasłużonym osobistościom, także cudzoziemcom, zarówno wojskowym, jak i cywilom. Przyznawany jest za zasługi oddane Francji m.in. w dziedzinie wojskowości, kultury i nauki. Wśród Polaków odznaczonych Legią Honorową są m.in. Jacek Kuroń, Andrzej Wajda, Tadeusz Mazowiecki, Adam Michnik i Marek Edelman. Order ma postać medalu pokrytego białą emalią, noszonego na czerwonej wstędze. Obecnie składa się z następujących klas: Krzyż Wielki, Wielki Oficer, Komandor, Oficer, Kawaler.

ALICJA SZYRSZEŃ, WWW.UJ.EDU.PL

Nominacje profesorskie

Prezydent Bronisław Komorowski wręczył nominacje profesorskie nauczycielom akademickim. Akty nominacyjne 9 października otrzymało czterech pracowników naukowych Uniwersytetu Jagiellońskiego: Jacek Lelakowski i Andrzej Matyja z Wydziału Lekarskiego, Henryk Marona z Wydziału Farmaceutycznego oraz Jerzy Pisuliński z Wydziału Prawa i Administracji. Prezydent podczas uroczystości wręczania nominacji zwrócił uwagę na ich pracę na rzecz nauki

polskiej i podziękował za wysiłek włożony w osiągnięcie tytułu. Podczas przemówienia zwrócił również uwagę na problem nowatorstwa, który jest kluczowy dla rozwoju polskiej nauki oraz na wysokie kwalifikacje, pozwalające na konkurowanie na rynku pracy, absolwentów polskich uniwersytetów i szkół wyższych.

MARTA ZABŁOCKA

Akademia 50+

Na UJ ruszył długofalowy projekt Akademia 50+. Jest on skierowany do seniorów po 50 roku życia działających na rzecz organizacji non-profit (fundacji, stowarzyszeń, hospicjów, spółdzielni socjalnych) i członków Uniwersytetu Trzeciego Wieku. Akcja trwa od 9 października i dotyczy osób z województw: małopolskiego, podkarpackiego, świętokrzyskiego i śląskiego.

W ramach projektu planowane są szkolenia z zakresu finansów, księgowości, zarządzania, marketingu, promocji i komunikacji. Organizatorzy chcą w ten sposób podnieść kompetencje i aktywność społeczną seniorów, a także wyrównać szanse ich rozwoju.

Celem projektu jest również pomoc uczestnikom w zakładaniu i prowadzeniu organizacji pozarządowych, które tworzą trzeci sektor gospodarki. Projekt jest kierowany przede wszystkim do osób z obszarów miejsko-wiejskich, które podczas szkolenia podniosą własne kwalifikacje, dzięki czemu zwiększą również potencjał instytucji, dla której działają. Udział w szkoleniu jest bezpłatny. Szczegóły można znaleźć na stronie internetowej: www.uj.edu.pl.

ANNA MICHAŁOWSKA



Doktorant CM UJ nagrodzony

Marcin Krzykowski, absolwent Wydziału Biochemii, Biofizyki i Biotechnologii, doktorant Collegium Medicum, znalazł się w gronie zwycięzców konkursu Fundacji na rzecz Nauki Polskiej. Laureaci otrzymali granty w wysokości 100 tys. złotych na realizację własnych badań naukowych. 18 października odbył się konkurs, w trakcie którego młodzi naukowcy z całego kraju mieli okazję zaprezentować swoje projekty naukowe. Był to pierwszy tego typu konkurs zorganizowany przez Fundację na rzecz Nauki Polskiej. Nagrodzonych zostało dziesięciu badaczy. Przed konkursową prezentacją zgłoszeni do konkursu przeszli specjalistyczne szkolenia z zakresu wystąpień publicznych. Konkurs został zorganizowany w ramach projektu Skills. Jego celem jest m.in. kształtowanie postaw proinnowacyjnych i szkolenie w zakresie zarządzania projektami naukowymi.

MARTA ZABŁOCKA

Kanadyjskie klimaty

Co? Festiwal Kultury Kanadyjskiej. Gdzie? W Krakowie. Kiedy? Od 12 do 17 listopada. Kto organizuje? Koło Naukowe Amery-

kanistki UJ. Kanada to drugi pod względem wielkości kraj na świecie. Zachwyca różnorodnością i zapewne to sprawia, że dzisiaj wielu ludzi wybiera to miejsce na wakacyjne wyjazdy. Bez względu na to, czy jedzie się na północ, czy na bardziej zaludnione południe, wszędzie odszukać można miejsca, które zadowolą. Wielu podróżników twierdzi, że to jeden z najpiękniejszych zakątków świata. Wiedzą o tym organizatorzy Festiwalu Kultury Kanadyjskiej. Poprzez spotkania, dyskusje, wykłady specjalistów i projekcje filmów chcą pokazać studentom uroki tego kraju. Więcej informacji o akcji znajdziecie na oficjalnej stronie festiwalu: www.festiwalkulturykanadyjskiej.pl oraz na Facebooku: www.facebook.com/festiwalkulturykanadyjskiej. Wstęp na imprezę jest wolny.

MAGDA ZARZYCKA

Spotkanie z Julią Hartwig

Gratka dla miłośników poezji. Już 26 października w Bibliotece Jagiellońskiej odbędzie się spotkanie z Julią Hartwig. Pretekstem do rozmowy z poetką będzie promocja książki „Wspólna obecność”. Spotkanie rozpocznie się o godz. 19. Wstęp wolny.

Książka „Wspólna obecność” jest zapisem korespondencji pomiędzy poetką i jej mężem Arturem Międzyrzeckim a Anną i Je-

rzem Turowiczami. W spotkaniu, obok Julii Hartwig, weźmie udział także Jan Strzałka, krytyk literacki i reportażysta. Wieczór poprowadzi Tomasz Fiałkowski, zastępca redaktora naczelnego „Tygodnika Powszechnego”.

ER

Wernisaż awanturnika

Żołnierz, obieżyświat, kosmopolita. Takie oblicze Maurycego Beniowskiego ukazuje polsko-słowacka wystawa „Vivat Beniowski! – nasz wspólny bohater”. Z ciekawą historią awanturniczego tułacza można zapoznać się w sali wystawowej Biblioteki Jagiellońskiej.

Maurycy Beniowski był polskim podróżnikiem i żołnierzem, który za udział w konfederacji barskiej został zesłany na Kamчатку, skąd uciekł, porywając statek. Dotarł aż na Madagaskar. Historię swojego burzliwego życia opisał w głośnej książce „Pamiętniki”. Wystawa o życiu i przygodach Beniowskiego będzie czynna do końca listopada.

ER

Uczelniana Komisja Dydaktyczna tłumaczy regulamin studiów

Mikołaj Kłopotciński pisze odwołanie

Drodzy studenci, Mikołaj Kłopotciński, prosząc Uczelnianą Komisję Dydaktyczną o pomoc w wielu sprawach związanych z tokiem studiów, nabywa cennego doświadczenia i wiedzy na temat regulaminu. Są jednak problemy, z którymi sam sobie nie radzi i dlatego nadal będziemy śledzić jego studenckie przygody i kontakty z Samorządem Studentów UJ. Tym razem Członkowie Uczelnianej Komisji Dydaktycznej udzielą mu wielu praktycznych wskazówek na temat tego, jak napisać dobre odwołanie od niesłusznej, jego i ich zdaniem, decyzji władz wydziału czy instytutu.

MIKOŁAJ KŁOPOCIŃSKI:

I znowu same problemy. Ja się chyba od nich nie uwolnię już do końca studiów (o ile on kiedykolwiek nastąpi). Jakiś czas temu złożyłem podanie do dziekana z prośbą o zgodę na zwolnienie z 30 procent opłaty za powtarzanie przedmiotu. Taki byłem z siebie dumny, że sam sobie poradziłem z tym pismem. I co? Nic z tego nie wyszło. Najgorsze jest jednak to, że nie wiem dlaczego. Na decyzji dziekana napisane było tylko „nie wyrażam zgody z przyczyn regulaminowych”. Słyszałem kiedyś, że kolega pisał odwołanie od decyzji dziekana. Może ja też

spróbuję? Tylko jak to zrobić, żeby tym razem się udało? Nie wiem do kogo skierować takie pismo i czy nie jest już za późno.

UCZELNIANA KOMISJA DYDAKTYCZNA:

Drogi Mikołaju, od każdej decyzji dziekana (a właściwie prodziekana ds. dydaktycznych i studenckich) lub dyrektora instytutu (najczęściej zastępcy dyrektora instytutu ds. dydaktycznych) przysługuje odwołanie, które adresować należy zawsze do prorektora Uniwersytetu Jagiellońskiego ds. dydaktyki za pośrednictwem prodziekana/zastępcy dyrektora instytutu, który wydał decyzję, od jakiej się odwołujesz.

W odwołaniu muszą znaleźć się pewne stałe elementy: oprócz standardowych, występujących w każdym piśmie oficjalnym, jak adresat, data i miejscowość czy własnoręczny podpis, należy jeszcze umieścić dane skarżącego, czyli Twoje: rok i kierunek studiów, adres, ewentualnie numer albumu. Bardzo ważne jest precyzyjne określenie od czego się odwołujesz – od czyjej decyzji, kiedy i w jakiej sprawie wydanej, o jakiej sygnaturze akt. Z formalnego punktu widzenia, Twoje odwołanie zostanie rozpatrzone, jeśli w minimum jednym zdaniu napiszesz, że odwołujesz się od danej decyzji. Jednak je-

śli skonstruujesz to pismo zgodnie z pewnym standardem urzędowym i konkretnie napiszesz, co zarzucaś zaskarżonej decyzji i czego się domagasz (jej uchylenia w części lub całości, ponownego rozpatrzenia sprawy itp.) i uzasadnisz swoje stanowisko, to szanse na rozpatrzenie sprawy zgodnie z Twoimi oczekiwaniami wzrosną. W Twoim przypadku już na pierwszy rzut oka widać, że decyzji dziekana można zarzucić brak uzasadnienia oraz konkretnie wskazanej podstawy prawnej. Pamiętaj również, że pismo to składasz w dziekanacie czy sekretariacie instytutu – tam, gdzie otrzymałeś zaskarżaną decyzję. Masz na to 14 dni od dnia doręczenia decyzji.

Wiemy, że brzmi to dosyć skomplikowanie, dlatego zapraszamy na nasze dyżury lub bramkę kontaktową na stronie Samorządu Studentów. Pomożemy Ci napisać wzorcowe odwołanie i będziemy monitorować sprawę, by upewnić się, że pismo zostało przekazane do Działu Nauczania i rzeczywiście trafiło do prorektora.

Dąb Wolności sprzed Collegium Novum Uniwersytet się nie poddaje

W 1919 roku nieopodal Collegium Novum zasadzono drzewo – dąb – symbol siły i polskiej szlachetności. Nazwano je Dębem Wolności na pamiątkę pozbycia się przez nasz kraj jarzma niewoli. Jednak to drzewo jest także pomnikiem tych, którzy podczas II wojny światowej opuścili mury Uniwersytetu Jagiellońskiego i już nie powrócili na sale wykładowe.

Listopad to dla Polaków miesiąc ważnych rocznic. Dla profesorów i studentów krakowskich uczelni jedna z nich powinna być szczególnie ważna. 6 listopada 1939 roku miała miejsce Sonderaktion Krakau. Wtedy okupant niemiecki brutalnie uderzył w środowisko polskiej nauki. Podstępnie aresztowano, a następnie wywieziono do obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen ponad stu osiemdziesięciu krakowskich uczonych.

Pomnikiem pamięci o tych, którzy wtedy zginęli jest Dąb Wolności, przy którym w 2000 roku złożono ziemię z Sachsenhausen, Dachau i Katynia – obozów, w których stracili życie i byli niewoleni profesorowie i studenci Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Do przeszłości odeszli ludzie, którzy kiedyś podjęli dzieło niszczącego polskiej kultury i nauki, jednak zwyciężyli ci, którzy wierzyli od samego początku, że więcej znaczy rozum niż siła. Dlatego co roku, podczas inauguracji roku akademickiego, orszak profesorski zatrzymuje się przy Dębem Wolności, aby złożyć kwiaty i oddać hołd ludziom, którzy zginęli w czasie II wojny światowej.

Studencie! Przechadzając się Plantami przy Collegium Novum zatrzymaj się i spójrz na Dąb Wolności – nie jak na piękne drzewo, ale jak na pomnik tych, którzy w tamtych czasach mieli odwagę uczyć.

ANITA GORCZYCKA



Co roku, podczas inauguracji roku akademickiego, orszak profesorski zatrzymuje się przy Dębem Wolności, aby złożyć kwiaty i oddać hołd intelektualistom, którzy ponieśli śmierć w czasie II wojny światowej.

Monitorowanie studentów



Rozpoczęła się druga edycja badania Monitorowanie Aktywności i Kompetencji Studentów UJ, które skierowane jest do osób rozpoczynających w tym roku akademickim studia na Uniwersytecie Jagiellońskim. Ma ono określić, w jakim stopniu uczelnia przygotowuje nas do przyszłego życia zawodowego i społecznego.

Badania w formie ankiety internetowej trwają od 1 września. Mają one na celu ocenę aktywności nowych studentów UJ, ich zaangażowanie w życie publiczne, osobiste przekonania i wartości, kompetencje społeczne oraz organizacyjne czy predyspozycje językowe. Pytania dotyczą podejścia studenta do sytuacji trudnych, ryzykownych, ale także tego, jak ocenia on samego siebie w różnych aspektach życiowych.

W ankiecie nie padają pytania o prywatne sprawy studentów, lecz o ich ogólne zainteresowania i to, czego oczekują od studiów na Uni-

wersytecie Jagiellońskim. Nad całością czuwa Uczelniany System Doskonalenia Jakości Kształcenia UJ. Badanie ma umożliwić jeszcze lepsze dostosowanie organizacji, jaką jest Uniwersytet, do potrzeb studentów. Ponadto, zmierzenie poziomu aspiracji życiowych na razie studentów, a niebawem osób wchodzących na rynek pracy, może być po prostu odpowiedzią na pytanie: jaka jest i czego potrzebuje dzisiejsza młodzież?

Udział w akcji ankietowej można nazwać także testem swojej osobowości, ponieważ podczas odpowiadania na poszczególne pytania trzeba zastanowić się nad swoimi głębszymi pragnieniami.

Wszyscy studenci I roku studiów na UJ otrzymali w wiadomości e-mail link do strony internetowej, gdzie zamieszczona jest ankieta. Udział w niej jest dobrowolny. Badanie potrwa do 30 listopada.

ANNA MICHAŁOWSKA

NZAKOŁO

TEKST: RYSUNKI: JUSTYNA KIEMAT





e-KONTO < 30
< 3 ZERO

☎ 1 9999
bzwbk.pl



WBK

| Bank Zachodni WBK

Szczegóły oferty, informacje o opłatach i prowizjach dostępne w oddziałach Banku oraz na bzwbk.pl.
Opłaty za połączenia telefoniczne zgodnie z taryfą danego operatora.

Dofinansowanie studenckich przedsięwzięć

Wśród różnych źródeł wsparcia materialnego na Uniwersytecie Jagiellońskim znajduje się Fundusz im. Jana Kochanowskiego. Ma on na celu pomoc w organizacji i finansowaniu studenckich projektów międzynarodowych oraz działalności kulturalnej.

Fundusz powstał w 2002 roku z inicjatywy ówczesnego Prorektora ds. dydaktyki prof. Andrzeja Chwalby. Po czterech latach, z powodu braku środków finansowych, zaprzestano działalności. Od 2008 roku po wybraniu nowej Rady Funduszu, organizacja znów działa i pomaga studentom.

Głównym celem organizacji jest objęcie pomocą finansową projektów indywidualnych oraz grupowych studentów UJ, a także przedsięwzięć pochodzących z innych uniwersytetów europejskich. Dofinansowywane są również badania naukowe oraz wydarzenia kulturalne, na przykład międzynarodowe dni kultury studenckiej.

Nie ma grupy czy organizacji, która ma pierwszeństwo w pozyskiwaniu pieniędzy – Pod kątem regulaminowym z dofinansowania może skorzystać każdy student Uniwersytetu Jagiellońskiego, jak również nieformalna grupa. Naturalnie, w zależności od rodzaju projektu, o fundusze występują także jednostki samorządu studenckiego, koła naukowe, zaewidencjonowane przy uczelni stowarzysze-

nia i inne organizacje studenckie. Każdy jednak zaczyna z równymi szansami – twierdzi Tomasz Tkaczyk, do niedawna Sekretarz Rady Funduszu im. Jana Kochanowskiego.

Decyzja o przyznaniu dotacji zapada właśnie w Radzie Funduszu, kierowanej przez Rektora UJ, a składającej się z profesorów UJ oraz przedstawicieli braci studenckiej. Cztery razy w roku, po zebraniu wniosków na projekty realizowane w kolejnym kwartale, zarząd decyduje, komu przydzielić dotację.

Jaki projekt mają największe szanse na zdobycie pieniędzy? – Praktyka pracy Rady FJK pokazuje, że najczęściej wspierane są projekty o charakterze naukowym, szczególnie indywidualne badania oraz czynny udział w konferencjach zagranicznych. W każdym kwartalnym podziale dofinansowywanych jest też kilka konferencji międzynarodowych organizowanych w Krakowie. Dobre perspektywy mają też pomysły niesablonowe lub ważne dla ogółu studentów, na przykład nawiązywanie stałej,

zorganizowanej współpracy międzynarodowej, z której będą mogli później skorzystać inni. Szeroko rozumiane projekty kulturalne, w tym lokalne, również mogą liczyć na wsparcie finansowe. Jednak skala przedsięwzięcia musi być odpowiednio duża – mówi Tomasz Tkaczyk.

Do 10 października trwał nabór wniosków na dofinansowanie akcji studentów UJ realizowanych w IV kwartale 2012 roku (październik – grudzień). Kolejny rozpocznie się około 15 grudnia. Aby otrzymać dotację, należy złożyć kosztorys, wniosek i dokumenty opisujące projekt i potwierdzające udział uczestników. Jeśli decyzja Rady bę-

dzie pozytywna, należało będzie później przedstawić sprawozdanie z przedsięwzięcia. Warto się jednak postarać – Ważne jest przygotowanie samego wniosku: jak bardzo jest merytoryczny i jak wiele dana osoba włożyła pracy w jego przygotowanie – powiedziała Karolina Ilkowiec, tymczasowy Sekretarz Rady Funduszu. Jest się o co starać, bo kwota możliwej dotacji wynosi od 400 do 5000 zł.

Szczegółowe informacje, regulamin oraz wzór wniosku można znaleźć na stronie internetowej www.funduszkochanowskiego.uj.edu.pl.

ANNA MICHAŁOWSKA



W grudniowym numerze „WUJ-a”:

BIURO KARIER UJ

Każdego roku tysiące młodych osób kończy studia i staje przed wyzwaniem znalezienia pracy. W większości przypadków poszukiwania stają się pełnoetatowym zajęciem. Dlaczego? Ponieważ pracodawcy żądają doświadczenia. Ale jak tu pracować w trakcie studiów? Zajęcia, kolokwia i egzaminy pochłaniają mnóstwo czasu. Jednak to właśnie podczas studiowania najlepiej poszerzać swoje umiejętności i zdobywać doświadczenie. Jak to zrobić? Odpowiedź znajdziecie w Biurze Karier UJ. Jak działa ta instytucja? Odpowie Anita Gorczycka.

MAGIA CZERWONEJ LAMPKI

Od przeszło trzech lat współtworzy życie akademickie. Radiofonia (nadająca na 100,50 FM oraz w internecie) udowadnia, że studenci to nie tylko imprezy i grill na miasteczku. Najważniejszą akademicką rozgłośnią radiową w Krakowie przedstawi Małgorzata Marchwiana.

DO ZOBACZENIA W GRUDNIU!



Z życia studiującego na Ruczaju

Komunikacyjny raj

Jak łatwo utrudnić studentowi życie? Zarząd Infrastruktury Komunalnej i Transportu w Krakowie wie najlepiej: zabrać żakowi tramwaje łączące centrum miasta z Ruczajem. Swoją podróż z Rynku Głównego na uczelnię opisuje Ewa Sablik.



W połowie października zawieszono zostały linie 12 i 18, ze względu na kończenie torowiska. ZIKiT stworzył zatem rewelacyjny punkt przesiadkowy na Łagiewnikach, bo przecież każdy do tej pory właśnie tamtędy jechał, próbując dostać się z centrum na Kampus UJ.

W ZŁĄ STRONĘ

Jadąc do samych Łagiewnik w pewnym momencie oddałam się od uczelni. Próbując przechrzcić system, wysiadam z tramwaju na Borsuczej – tu łączy się przystanek autobusowy i tramwajowy, więc powinno się najwygodniej przesiadać. Spotyka mnie jednak rozczarowanie: dwa najczęściej jadące autobusy są zapchane. Okazuje się, że część studentów miała lepszy plan i pojechała z centrum dowolnym tramwajem na Łagiewniki, gdzie bez większych problemów wsiadła w autobus.

Nauczona doświadczeniem na drugi dzień jadę „ósemką”. Sprytnie chciałam się przesiąść w Łagiewnikach i wygodnie wsiąść do podstawionego autobusu, jako jedna z pierwszych. Nie tylko ja. Tramwaj pełen jest studentów, których plan był podobny. Łatwo wyobrazić sobie zadowolone miny pasażerów, na co dzień nie jeżdżących w takim ścisku na tej linii. Podróż do najwygodniejszych

nie należy, szybka również nie jest. W autobusie ze współczuciem patrzę na zdziwione miny ludzi.

METODA NA ZOSTAWIONĄ STOPE

Ciągle jednak mam wrażenie, że można wygodniej. Wypróbuję zatem przesiadkę na Stradomiu. Rzeczywiście, ścisku nie ma. Pojawia się inny problem. Przesiadka łączy się z oczekiwaniem najpierw na tramwaj na Stradomiu, a później na autobus na Kobierzyńskiej. Pożera mi to cenne minuty. Nie przewidziałam również, że tak blisko uczelni trudniej będzie wsiąść do autobusu nr 114 lub 194, jadących na Kampus. Wybieram spacer, na mój wydział na Rostworowskiego nie jest tak daleko. Gorzej mają studenci z bardziej oddalonych jednostek.

Jeżeli nie udało mi się wejść do autobusu na Kobierzyńskiej, na pewno łatwiej będzie przy Alejach. Na przystanku AGH mam już do wyboru dwie linie, więc warto spróbować. Autobusy przyjeżdżają na tyle puste, że wsiadam bez większych problemów. Nie mogą tego powiedzieć ludzie na kolejnych przystankach.

Jednak nawet do bardzo zapełnionego autobusu prawie zawsze da się wejść. Sposób jest prosty. Najpierw wyszukuję miejsce na postawienie jednej stopy. Daję

tym czytelny znak, że absolutnie muszę wsiąść teraz i nie, nie mogę zaczekać na następny kurs. Pasażerowie z niezwykłym wprost zapalem ścieśniają się, przesuwają i wciągają brzuchy. Wszystko tylko na chwilę, bo zaraz zamkną się za mną drzwi. Zrobi się wtedy tyle miejsca, że spokojnie można odetchnąć.

(PRZY)TRZYMAJĄCIĘ SIĘ

Jak już jest się w środku, podróż bywa całkiem przyjemna. Śmieję się z ludzi próbujących wejść

na kolejnych przystankach i z ich zrozpaczonych min. Ewentualnie z gderania pań z siatkami zakupów: „I po co tyle tego studiuję?”, „Taki tłok, pojechaliby inną trasą”. Wyjątkową frajdę sprawia nierówna nawierzchnia: cały tłum w autobusie rytmicznie podskakuje. Bezcenny widok. Całkiem niezłe wrażenia dają także zakręty. Nie każdy ma się czego trzymać, więc jest okazja złapania za rękaw przystojnego kolegi (panowie mogą przytrzymać śliczne koleżanki). Droga upływa również na rozważaniach, że ZIKiT miał świetny plan, puszczając częste kursy linii 714 na Łagiewniki, a nie dodając żadnych wspomagających linii 114 i 194. Przecież takie rozwiązanie byłoby zbyt banalne w swej prostocie.

MOCNY NOCNY

Do problemu podejść trzeba raczej z uśmiechem. Nigdy wcześniej nie czułam takiej bliskości z drugim człowiekiem. Czasami zdarza się, że drzwi nie chcą się zamknąć, bo czujniki to uniemożliwiają, ale zawsze znajdzie się jakiś mężczyzna, który bohatersko dopchnie je ręką. Jest trochę duszno, to jednak też nie jest problem. Nawet gdyby ktoś zemdlał, przecież nie upadnie – nie ma wystarczająco dużo miejsca. Jest też nadzieja, że ktoś wyższy dosięgnie do szyberdachu, a ja akurat będę stała w pobliżu i odetchnę świeżym, krakowskim powietrzem.

Nie mamy się czym przejmować. Drogowcy na pewno skończą pracę w terminie i pod koniec listopada na Ruczaj wrócą ukończone tramwaje. A na razie można wypróbować jeszcze dwie linie – nocne. Na pewno omiśniemy wszystkie korki i nie będzie wielkiego tłoku.

EWA SABLIK



Do problemu podejść trzeba raczej z uśmiechem. Nigdy wcześniej nie czułam takiej bliskości z drugim człowiekiem. Czasami zdarza się, że drzwi nie chcą się zamknąć, bo czujniki to uniemożliwiają, ale zawsze znajdzie się jakiś mężczyzna, który bohatersko dopchnie je ręką – relacjonuje nasza dziennikarka.

MediaTory 2012

Studenci dziennikarzom zgotowali ten los

Rozpoczęło się głosowanie! Studenci dziennikarstwa z 16 różnych uczelni w Polsce wybiorą najlepszych swoim zdaniem dziennikarzy i redakcje kończącego się roku. Nagroda? Prestiżowa statuetka 6. plebiscytu MediaTory! Uroczysta gala już 1 grudnia w Auditorium Maximum UJ.



MediaTory to konkurs organizowany przez studentów dziennikarstwa Uniwersytetu Jagiellońskiego. Od 2007 roku, wraz z kolegami z innych uczelni, nominują i nagradzają postacie polskich mediów. Oceniają ich profesjonalizm, dociekliwość, rzetelność, ale także finezję, brawurę i odwagę.

W tym roku do grona uprawnionych do głosowania, dołączyli żacy

pięciu prywatnych uczelni. Blisko 10 tys. studentów dziennikarstwa z całej Polski wybiera nominowanych w określonych kategoriach. Następnie, poprzez nadsyłanie do organizatorów plebiscytu przygotowanych wcześniej ankiet, oddaje swoje głosy. W tegorocznej edycji nominowanych jest 40 kandydatów w ośmiu kategoriach. Najważniejszą nagrodą jest jednak statu-

etka dziennikarskiego Autorytetu, przyznawana za całokształt pracy. W tej kategorii nie ma nominowanych. Studenci sami wybierają kandydatów, wpisując ich nazwiska na karcie głosowania.

Nagroda MediaTorów staje się coraz bardziej prestiżowym wyróżnieniem w rodzimym środowisku medialnym. – Dziennikarze podkreślają, że nominacja czy zwycięstwo w MediaTorach ma lepszy smak niż w innych plebiscytach – mówi Izabela Mikruta, główny koordynator akcji. Widać nic tak nie mobilizuje, jak uznanie młodszych kolegów.

Kogo studenci wyniosą na piedestał w tym roku? Okaże się 1 grudnia o godz. 17 w Auditorium Maximum przy ul. Krupniczej 33. Szczegóły znajdziecie na stronie internetowej na www.mediatory.pl.

EMIL REGIS



Laureaci zeszłorocznych MediaTorów.



Kamil Durczok otrzymał statuetkę podczas pierwszej edycji MediaTorów w 2007 roku. Po gali dopadli go tówcy autografów.



MediaTory 2008. Po prawej Bogdan Rymanowski, jeden z laureatów plebiscytu.

Nominacje w poszczególnych kategoriach

NawigaTOR:

Jędrzej Bielecki
[Dziennik Gazeta Prawna]
Bartek Chaciński [Polityka]
Marek Magierowski
[Uważam Rze]
Konrad Piasecki [RMF FM]
Michał Szuldrzyński
[Rzeczpospolita]

TORpeda:

Krzysztof Berenda [RMF FM]
Kamila Biedrzycka-Osica
[TVP Info]
Jerzy Haszczyński [Rzeczpospolita]
Beata Płomecka [Polskie Radio]
Wacław Radziwinowicz
[Gazeta Wyborcza]

DetonaTOR:

Maciej Duda [TVN 24.pl]
Tomasz Gryniewicz
[Gazeta Wyborcza]
Robert Mazurek [Uważam Rze]
Redakcja Pulsu Biznesu
Tomasz Patora [TVN]

AkumulaTOR:

Arkadiusz Bartosiak
i Łukasz Klinka [Playboy]
Adam Feder [TVP 1]
Krzysztof Materna i Grzegorz
Markowski [Newsweek]
Michał Owczarek
[Polskie Radio III]
Tomasz Zimoch [Polskie Radio]

ObserwaTOR:

Hanna Bogoryja-Zakrzewska
[Polskie Radio]
Barbara Włodarczyk [TVP 1]
Wojciech Jagielski
Lidia Ostałowska
Filip Springer

ProwokaTOR:

Tomasz Raczek
Teresa Torańska [Newsweek]
Szymon Hołownia
ks. Adam Boniecki
Jacek Żakowski [Polityka]

InicjaTOR:

300polityka
Wojciech Bojanowski [TVN 24]
Marcin Gutowski
[Polskie Radio III]
Jerzy Jurecki
[Tygodnik Podhalański]
To był dzień na świecie
[Polsat News]

ReformaTOR:

Energia kobiet [Wysokie Obcasy]
Stop nienawiści w sieci
[Tygodnik Powszechny]
Witamy w Polsce
[Gazeta Wyborcza]
Monika Góralewska [TVN]
Piotr Sarzyński [Polityka]

Rozmowa z Izabelą Mikrutą

Te nominacje to pytanie o kondycję dziennikarstwa

O co chodzi w MediaTorach? Kto, komu i za co je przyznaje? Dlaczego tej nagrody nie dostali nigdy dziennikarze „Super Expressu”? Odpowiada Izabela Mikruta, główny koordynator plebiscytu.

Co będzie największą bombą tegorocznej odsłony MediaTorów?

Izabela Mikruta: Przekonamy się na uroczystej gali rozdania nagród, 1 grudnia w Auditorium Maximum. I tym razem postaramy się wprowadzić kilka nowości. Przewidujemy dużo atrakcji i kilka niespodzianek, ale nie chcę ich zdradzać.

Może chociaż jedną?

Nie mogę. Ale obiecuję, że przybyli zobaczą fajne show.

Jak długo trwają przygotowania?

Przygotowanie kolejnej edycji zaczyna się praktycznie kilka tygodni po zakończeniu poprzedniej. Jednak w ciągu ostatnich 3-4 miesięcy przed galą sytuacja nabiera przyspieszenia. Najbardziej intensywnie zaczynamy pracować w momencie ogłoszenia nominacji.

Jak to wygląda od kuchni?

Studenci uczelni partnerskich zgłaszają za pośrednictwem koordynatora swoje propozycje. Specjalnie powołane jury wybiera ostateczną listę nominowanych na podstawie częstotliwości pojawiania się propozycji i uzasadnień.

A głosowanie?

Przygotowane wcześniej ankiety wysyłamy z Krakowa do wszystkich koordynatorów w Polsce. Studenci dziennikarstwa oddają na nich swoje głosy. Koordynatorzy odsyłają następnie do nas wypełnione ankiety, a w Krakowie odbywa się liczenie głosów.

Ilu przyszłych dziennikarzy bierze udział w głosowaniu?

Dotychczas do udziału w plebiscycie zapraszaliśmy każdą uczelnię publiczną w Polsce, na której dziennikarstwo funkcjonuje jako odrębny kierunek. W zeszłorocznej edycji na ok. 7 tys. uprawnionych głosy oddało ok. 3,5 tys., czyli 50 procent. W tym roku do grona uczelni partnerskich dołączyło pięć uczelni niepublicznych. Do głosowania uprawnionych jest blisko 10 tysięcy studentów. Ilu zagłosuje, dowiemy się po 21 października.

Którą edycję MediaTorów wspomina Pani najlepiej?

Każda była wyjątkowa, z każdą wiąży się specjalne wspomnienie. Trudno wyróżnić jedną. Dla mnie wyjątkowe były moje pierwsze MediaTory w 2009 roku, a także moja pierwsza przygoda jako koordynatora, czyli MediaTory 2010. Z każdym rokiem nasze doświadczenie jest coraz większe, dlatego myślę, że najlepiej przygotowaną edycją była ta ostatnia. Mam jednak nadzieję, że za kilka tygodni powiem to o tegorocznej.

A najbardziej spektakularna wpadka?

Chyba najbardziej legendarną kryzysową sytuacją w MediaTorach była ta, która wydarzyła się podczas pierwszej edycji. Znam tą historię jedynie z opowiadań. Na trzy dni przed galą przypadkiem okazało się, że nie mamy statuetki dla Katarzyny Kolendy-Zaleskiej, ale... Kolendy-Zalewskiej. Na szczęście w trybie absolutnie błyskawicznym udało się przygotować nową.

Nominacje za przekroczenie granic recenzji, publikację nieautoryzowanego wywiadu czy medialne odejście z pisma oznaczają, że MediaTory stają się imprezą coraz bardziej odważną czy, paradoksalnie, coraz bardziej nawiązującą do podstaw rzemiosła?



W zeszłorocznej edycji na około siedem tysięcy uprawnionych głosy oddało 50 procent. Niebawem przekonamy się, jakie są tegoroczne statystyki – mówi Izabela Mikruta.

MediaTory zawsze były plebiscytem odważnym. Są tworzone demokratycznie przez studentów dziennikarstwa i panuje w nich pluralizm nieograniczony presją środowiska i innych nacisków czy rozgrywek medialnych. Kontrowersyjne nominacje pokazują, że studenci bardzo uważnie przyglądają się temu, jak wygląda współczesne dziennikarstwo i wchodzą z nim w krytyczną polemikę. Każda z nich jest jednocześnie pytaniem o kondycję dziennikarstwa i o to, jak dziś może i powinno ono wyglądać.

Czy w takim razie studenci nominowali kiedyś do MediaTorów dziennikarza „Super Expressu”, „Faktu” czy Radia Maryja?

Studenci nie nominowali nigdy wspomnianych mediów, bo ich nie lubią i nie czytają na co dzień. Co nie znaczy, że ich nie znają. Nawet wręcz przeciwnie – im również się przyglądają, nie biorą ich jednak pod uwagę przy nominacjach. MediaTory to nagrody, których celem jest nagradzanie tego, co najbardziej wartościowe dla studentów. Od początku plebiscytu naszym założeniem jest pokazywanie tego, co dobre, nie krytykowanie tego, co złe.

Jaki prestiż mają MediaTory w środowisku medialnym?

Bardzo nas cieszy, że z każdym rokiem nagrody MediaTorów mają coraz większe znaczenie dla dziennikarzy i całego środowiska. Dowodem na to jest radość dziennikarzy, którzy dowiadują się o swojej nominacji. Podkreślają, że nominacja czy zwycięstwo w MediaTorach ma lepszy smak niż nagroda w innych plebiscytach.



Tomek Sekielski i Andrzej Morozowski również zostali laureatami plebiscytu organizowanego przez studentów UJ.

ROZMAWIAŁ EMIL REGIS

Pod naszym patronatem

Czesław Mozil i jego rozbiegana

O tym artyście nie można powiedzieć, że jest płytki, jednowymiarowy. Nie można zamknąć go w szufladce jednego gatunku muzycznego czy jednotorowej działalności. 8 października salę w klubie Żaczek wypełnili studenci ciekawi tego niezwykłego twórcy. Spotkanie z Czesławem Mozilem odbyło się w ramach cyklu „Osobowości”, organizowanego przez naszą redakcję.

Gdy na scenie pojawił się niepozorny facet ubrany w spodnie, zwykły t-shirt i czapkę, wszyscy przecierali oczy ze zdumienia. Jednak nie trwało to długo. Mierzący 170 cm wzrostu Mozil porwał publiczność swoją energią. Prowadzące spotkanie Anita Gorczycka i Barbara Adamek, dziennikarki „WUJ-a”, zadawały Czesławowi różnorodne pytania. Odpowiadał nie na temat, mieszał wiele wątków. Opowiadał przezabawne historie ze swojego życia. Padaly także pytania, które mogły się wydawać niezręczne. – Kiedyś powiedziałeś „Kraków jest tak zakompleksiony jeżeli chodzi o artyzm. Nie mogę się wyluzować. Czuć tę spinę w każdej knajpie”. Czy to było powodem wyprowadzki do Warszawy? – spytała Anita. – Uwielbiam Kraków. Mówili mi, że jak chcę przyjechać do Polski, to tylko do Krakowa, bo tu są wielcy artyści – wspominał Mozil – Uwielbiam Kraków, ale nienawidzę, że my dzielimy sztukę na wyższą i niższą. Więcej dystansu do siebie!

KOMPLEKSY

I Czesław ten dystans ma. Gdy na ścianie wyświetlono film, w którym opowiada o tym, jak przyjemnie jest dębienie w nosie, bez obciachu zaczął to robić na scenie.



Czesław Mozil śpiewa z playbacku podczas spotkania organizowanego przez redakcję „WUJ-a”. Po prawej nasze dziennikarki – Basia Adamek i Anita Gorczycka. Kolejne spotkanie w ramach „Osobowości” odbędzie się 14 listopada. Naszym gościem będzie Jerzy Stuhr.

Ale niech was nie zwiedzie ten wyluzowany image. Muzyk ma też kompleksy! – tysięę. Tego w telewizji nie zobaczysz, w telewizji są takie kremy... Przysięgam, że nawet myślę o przeszczepie! Ja nie będę śpiewał młodym dziewczynkom i tysiąt! – grzmiał muzyk.

Do tego przyznaje, że chciałby być nieco wyższy: – Gdybym był wyższy, to mógłbym tysiąc! A tak to będzie mała tysi pała, masakra!

Kolejny szok przeżyła widownia, gdy padła prośba, aby Czesław coś zaśpiewał. – Jestem strasznym wokalistą, jestem głuchy i mam lewdo oktawę głosu. Jednak dał się przekonać do improwizacji z akordeonem i zaprezentował utwór o miłości – w rytmie waltza!

TWÓRCZOŚĆ

Pytany o to, jak określiłby swoją twórczość i czy uznałby ją bardziej za pop czy alternatywę, Mozil irytował się: – Gdyby utwór trafił do tysiąca osób, to byłaby to mega alternatywa. Jeździłem po całej Polsce i walczyłem o swoją twórczość. Nagle coś trafia do 75 tysięcy ludzi i to już nie może być alternatywą. Jestem jurorem w „X Factorze” i jestem „komercyjną szmatą”! Dlaczego my musimy to dzielić? W Stanach, w Anglii nie ma określenia „alternatywa”. Nie spotkałem ani jednego/ żadnego muzyka, który by nie chciał dotrzeć jak najszerzej ze swoją muzyką – mówił Czesław.

To jednak nie był koniec pytań o odczucia artysty w sprawie niepoehlebnich opinii na jego temat: – Ciebie wkurza, jak ktoś cię nazywa bardziej kabareciarzem, niż muzykiem? – Ja nie kumam kabaretu – przyznał z rozbijającą szczerością Mozil. Ale lubię gadać. Lubię to!

PLANY NA PRZYSZŁOŚĆ

Obecnie Czesław pracuje nad projektem „Czesiociuch”. Podczas „Osobowości” przyznał, że miał dość tego, że w przypadku ubrania dla dzieci można wybrać jedynie pomiędzy niebieskim i różowym, przez co płęć dziecka poznać można już z 300 metrów. – Chcieliśmy robić ubrania unisex dla dzieci. To nie ja projektuję, tylko moja przyjaciółka, która jest stylistką. Ale kupiłem domenę – zdradza. – Kupiłem też taiaway.pl. Kocham kuchnię tajską i może kiedyś otworzę sieć małych tajskich restauracji?

Z pewnością o tym artyście jeszcze nieraz usłyszymy. Niebawem będzie nie tylko muzykiem, wokalistą, kompozytorem i akordeonistą, ale także biznesmenem. Być może nawet restauratorem. Z rozbijającą szczerością przyznaje: – No bo kto, jak nie ja?

A nieco później dodaje coś, co może się wydać dziwne każdemu, kto kojarzy Czesława Mozila jedynie ze spektakularnym sukcesem: – Kocham pracę. Lubię, jak mam

cel i widzę, że go realizuję. Ale lubię mieć kroki.

KOBIETY

Choć stara się sprawiać wrażenie wyluzowanego, w kontaktach z kobietami Czesław jest bardzo nieśmiały. – Jak stajesz się sławny, grasz koncerty to sypiasz z kobietami, które twą muzykę lubią. Ale jak idziesz do telewizji to zaczynasz sypiąc z kobietami, które twojej muzyki nienawidzą! – częstuje na samym początku widzów słowami godnymi macho – Jest to fajne, bo przez telewizję można spotkać takie... dreslary... A ja kocham wszystko, co jest pomiędzy dreslary a Matką Polką. Jednak prawdziwa natura Czesia w relacjach z kobietami wyszła na samym końcu spotkania, gdy puścił „pożegnalną” piosenkę i zaczął do niej tańczyć. Dołączyła do niego dziewczyna z widowni, chciała tańczyć razem z nim, lecz speszony Mozil... uciekł ze sceny!

Po oficjalnej części spotkania na Czesława czekała długa kolejka fanów, którzy chcieli z nim zamienić słowo lub zrobić sobie zdjęcie. Wszyscy byli pod wrażeniem jego energii i optymizmu. A on sam z pewnością może być dumny z tego spotkania. Mimo wielu pytań i odpowiedzi, nadal pozostał dla widzów zagadką.

EWA SAS

Rozmowa z Maćkiem Czerskim, studentem UJ

Koło na Kaukazie

Wysiedliśmy kiedyś ze stopa. Obok stał wóz, z którego sprzedawano arbuzy. Poszliśmy więc, żeby kupić jakiegoś. Gość obejrzał wszystkie, żeby wybrać tego najlepszego dla nas. Pytam, ile się należy. On na to: „Nic. Macie go na dobrą podróż”.

Czy tegoroczna podróż do Gruzji była pierwszym dalekim wyjazdem Koła Geografów UJ?

Koło jeździ na koniec świata od ponad stu lat. W tym roku wymyśliśmy Gruzję i pojechaliśmy tam w 21 osób. To sporo jak na tego typu podróż. Wyprawa trwała piętnaście dni plus dojazd i powrót, które to większość osób przejechało na stopa.

No właśnie – powrót. Z tego co wiem, wracacie nieco okrężną drogą.

Tak. Stopem z Gruzji pojechaliśmy jeszcze potem z dziewczyną do Iranu.

W tak dużej grupie nie mieliście problemów z dogadywaniem się między sobą?

Na wyprawach ludzie zazwyczaj kłócą się o program wyjazdu. My przed wyjazdem powiedzieliśmy jasno: ustalamy wszyscy wspólnie plan wyprawy i wszelkiego rodzaju modyfikacje są możliwe jedynie w wypadkach losowych. Wtedy to my, organizatorzy (a była nas trójka) podejmujemy decyzje. W tak dużej grupie, w podróży nie ma miejsca na demokrację.

Znaleźć nocleg dla 21 osób też nie jest łatwo. Gdzie spaliście?

W Gruzji mieliśmy tylko dwa konwencjonalne noclegi – w hostelu. Poza tym spaliśmy na plaży, w opuszczonym klubie muzycznym. Gdy byliśmy w Mestii, trzy dni w górach, a potem w Kazbegi kolejne cztery dni, to spaliśmy w namiotach. Mieliśmy taki system, że rozbijaliśmy obóz i z niego robiliśmy jednodniowe wypadki bez dużych plecaków.

I nie baliście się spać na dziko?

Co ciekawe, nasz najbardziej stresujący nocleg był w hostelu. Dogadałem się z panią, że możemy u niej spać w 21 osób, mimo iż ma tylko 9 łóżek. Zgodziła się, ale jak nas potem wszystkich zobaczyła,

zdenerwowała się, że aż tylu nas jest. Potem okazało się, że nie ma wody. Musieliśmy też wrócić przed północą. Nie mogliśmy gotować, żeby nie zużyć gazu.

Byłeś w Gruzji i Iranie – dwóch krajach, które słyną z niesamowitej gościnności. Czy możesz je porównać pod tym względem?

To jest absolutnie nieporównywalne. Irańczycy są znacznie bardziej gościnni niż Gruzini. Muszę być też uczciwy wobec Gruzinów, bo w Gruzji byliśmy w 21 osób. Po za tym to właśnie z ich strony spotkałem się z najbardziej niesamowitym przejawem gościnności. W górach Swanneckich zostaliśmy w dwunastkę zaproszeni na kolację do restauracji. I wtedy się zaczęło: wspaniałe gruzińskie potrawy, toasty, tańce na stołach... W trakcie tej „supry” nasz gospodarz chciał pokazać, jak wygląda prawdziwy gruziński śpiew. Przyprosił wtedy z zapleczka jakiegoś budowlanca, jeszcze z młotkiem w ręku. I jak tamten zaczął śpiewać, to aż się ściany zatrzęsły, taki miał donośny głos.

Czy czegoś się obawiałeś, jadąc do Iranu?

Uważam, że Iran jest najbezpieczniejszym krajem, w jakim kiedykolwiek byłem. Gościnność tych ludzi i ich kultura jest na tyle wysoka, że nie ma się czego bać. Tam turysta jest też pewnego rodzaju ewenementem, dlatego też każdy do ciebie zagaduje.

A jakbyś spojrzał na to zagadywanie z punktu widzenia swojej dziewczyny, Reni? Myślisz, że jej nie denerwowało, że zaczepiają ją wszyscy faceci?

Nie, nikt jej nie zaczepiał, bo zawsze była ze mną. To było tak, że jak rozmawialiśmy z jakimś Irańczykiem, to on rozmawiał ze mną. Do niej w ogóle się nie odzywał. Po rozmowie chciał często sobie ze mną zrobić zdjęcie, potem zrobić zdjęcie z nami, a później nieśmia-



Nie można przejść obok piknikującej irańskiej rodziny i nie zostać zaproszonym na poczęstunek.

to pytał czy przypadkiem nie może sobie zrobić zdjęcia z Renią.

Pytał o to ciebie?

Oczywiście, że tak.

Gdzie podróżowaliście w Iranie?

Odwiedziliśmy Tabriz, Teheran, Persepolis, Sziraz, Isfahan. Wyszliśmy też na Damawand. Jest to szczyt, który ma 5671 metrów, w związku z czym ciężko się tam oddycha. Najgorsze jednak są pokłady siarki. To jest uśpiony wulkan, który cały czas wypuszcza gazy wulkaniczne. Dlatego też ostatni odcinek podchodziliśmy strasznie długo: dwa kroki i przerwa. Pięćdziesiąt metrów przed szczytem mieliśmy taki kryzys, że ledwo udało nam się wejść.

Podczas całej tej podróży przejechaliście jakieś 5000 km autostopem. Dlaczego tak podróżujecie?

Przed wszystkim jeżdżąc stopem po danym kraju, ma się kontakt z ludźmi, a oni zawsze są w stanie pokazać ci miejsca, o których nigdzie nie przeczytasz, bo nikt ich jeszcze nie odkrył. Poza tym uczysz się kultury danego regionu. Dzięki temu wynosisz



Maćiek Czerski i sprezentowany arbuz.

z podróży więcej, bo każdy kierowca, którego spotykasz, coś ci opowiada.

ROZMAWIAŁA
KATARZYNA RODACKA

Wspomnienia absolwentów UJ. Rozmowa z Robertem Makłowiczem

Po pracy na budowie przebierałem się i jechałem do restauracji

Roberta Makłowicza nie trzeba przedstawiać. Dziennikarz w rozmowie z reporterką „WUJ-a” wspomina swoje studia na UJ, sugeruje żakom, aby zrezygnowali z jedzenia w fast foodach, a także przyznaje, że nie ma nic przeciwko marihuanie. Dodaje też, że nie żałuje, iż nie ukończył studiów.

Najpierw prawo, potem historia... nie mógł się Pan zdecydować?

Poszedłem na studia w szczególnej chwili dziejowej. Zdawałem maturę w trakcie stanu wojennego. Było wiadomo, że nic nie wiadomo. Studia były oczywiście z wielu powodów, między innymi dlatego, żeby nie iść do wojska. Czy ja chciałem być prawnikiem idąc na studia? Nie. Ale miałem staroświeckie zdanie o studiach i Krakowie, bo widziałem znajomych mojej babci i rodziców, którzy siedzieli w kawiarniach i mówiono do nich „panie mecenasie”. Myślałem, że jak się jest prawnikiem, to się siedzi w kawiarni. Zatem poszedłem na prawo. Było interesujące przez pierwszy rok, gdy wykładano przedmioty około historyczne. Potem, gdy weszło prawo administracyjne i to jeszcze w wydaniu peerelowskim, zaczęło się piekło. Przeniosłem się na historię, mając świadomość, że po niej tak naprawdę nie będę miał co robić. Po prawie teoretycznie mogłem zostać adwokatem czy radcą prawnym, bo przecież nie prokuratorem lub sędzią w Polsce Ludowej. Przeniosłem się na historię głów-

nie z powodów hobbistycznych. Po którymś roku wybierało się kierunku archiwistyczny albo pedagogiczny, więc mogłem siedzieć w archiwum lub uczyć, a jedno i drugie raczej nie wchodziło w rachubę. Ważnym argumentem, przemawiającym za studiowaniem, był lęk przed służbą wojskową. No więc studiowałem prawie 10 lat, studiów nie skończyłem, w wojsku nie byłem, PRL się rozleciał, wszystko idealnie się złożyło!

Studia mają duży wpływ na nasze życie?

Na mój miała wielki. Wykorzystuję wiedzę zdobytą na studiach w tym, co teraz robię. Nawet jeżeli piszę o kuchni, to patrzę na nią przez pryzmat historii. Zależy, co się studiuje. Wtedy w Polsce może 8 % ludzi miało wyższe wykształcenie, a w tej chwili ma chyba 30. Z jednej strony to dobrze, z drugiej takie zjawisko powoduje pauperyzację wyższego wykształcenia. Zorientowano się, że szkolnictwo wyższe to dobry interes, powstały liczne szkoły wyższe, które – powiedzmy sobie szczerze – są umownie szkołami wyższymi i, moim skromnym zdaniem, poziom wykształcenia obniżył się wielce. Gdy coś jest masowe, to przestaje być elitarne. Nie jestem w stanie powiedzieć, co lepsze, ale mnie w liceum uczyli łaciny. Teraz można ukończyć szkołę wyższą i nie osiągnąć poziomu, który zdobyłem w liceum.

Kraków to dobre miejsce na studia?

Zależy czy ma się na myśli studiowanie, czy życie studenckie, bo to są dwie różne rzeczy (śmiech). Nie jest najlepszym miejscem na świecie, skoro UJ jest w czwartej setce rankingu światowych uczelni. Natomiast jeżeli chodzi o życie studenckie, jest oczywiście miejscem idealnym. Wydaje mi się, że jest ogromna przepaść między nauczaniem na Zachodzie i w Polsce. Po co nam są kolejni, tysiędni absolwenci stosunków międzynarodowych? Wykształcenie nie może być tylko biznesem dla kształcą-

cych. Mamy teoretycznie wyższe uczelnie prawie w każdym większym mieście, do których profesorowie dojeżdżają z drugiego końca Polski, bo chcą jak najwięcej zarabiać.

Ma Pan jakieś przygody z okresu studiów, których nigdy nie zapomni?

Okresu studiów nie zapomnę z paru powodów. Po pierwsze dlatego, że byłem młody. Po drugie dlatego, że na moich oczach zmieniła się rzeczywistość. Zaczęłem studia w czasie szalejącego komunizmu, a zakończyłem w momencie, gdy upadł PRL. Przestałem chodzić na zajęcia z powodu studium wojskowego. Miałem pecha i byłem ostatnim rocznikiem, który miał te zajęcia jako obowiązkowe. To było potwornie głupie. Już czułem, że dyplom nie będzie mi do niczego potrzebny. Przestałem studiować. Właściwie nie miałem pojęcia, co będę robił. Pojechałem na rok do Anglii. Potem nawet chciałem się reaktywować na uczelni, ale mi nie pozwolili.

Miał Pan ulubionych wykładowców, ulubione zajęcia?

No pewnie. Nie tylko na historii, na prawie też. Jedyny przedmiot strictly prawniczy, który zdałem, to było prawo karne. A chodziłem na zajęcia do pana profesora Zolla. Historii państwa i prawa polskiego uczył mnie pan docent Uruszczak, uczeń słynnego profesora Vetulaniego. Na historii zdawałem egzaminy m.in. u panów profesorów Wyrozumskiego, Gierowskiego, Krawczuka. Z sympatią ogromną wspominam pana Wacława Felczaka, który tytuł profesorski otrzymał pod koniec swego życia, po upadku komunizmu. To była fascynująca postać, był kurierem w czasie okupacji. Wielki specjalista od historii Węgier i Europy Środkowej.

Ulubione miejsca, do których Pan chadzał w czasach studenckich?

Trzeba było gdzieś grać w brydża. Był taki klub na Jagiellońskiej, którego właściciel konfiskował nam karty nie częściej niż raz na dwa tygodnie. Chodziło się też do BWA (obecny Bunkier Sztuki – przyp. red.), a także do nieśmiertelnych Zaliptanek, jednego z niewielu miejsc, gdzie był całkiem ładny ogródek. A pić wódkę się chodziło do Piwnicy pod Baranami.



Wydaje mi się, że używki są nieodłącznym elementem życia człowieka przyswajającego sobie wiedzę. W moich czasach studenckich pito się piwo, gdy piwo było. Gdy szła wiadomość, że gdzieś je rzucili, szło się i pito po siedem piw, gdyż było wiadomo, że za chwilę go nie będzie – mówi Robert Makłowicz naszej dziennikarce Ewie Sas.



Przejawiał Pan wówczas zainteresowanie kulinariami?

Trudno mówić o pasji kulinarnej w czasach, gdy wszystko było na kartki. Czytanie książek kucharskich i gotowanie tego, co można było kupić, było dla mnie formą podróży. Gotowałem i wybierałem sobie, jak tam może być. Byłem wszakże w nieco innej sytuacji niż większość studentów. Urodziłem się w Krakowie. Tak zwane życie studenckie, polegające między innymi na samodzielnym przygotowywaniu posiłków było mi obce, ponieważ w domu czekał na mnie ciepły obiad, ubrania prała mamusia. Nie zostałem rzucony na głęboką wodę, nie przyjechałem tutaj z odległego miejsca w Polsce i nie musiałem sobie sam radzić.

W 1984 roku, po zawieszeniu stanu wojennego, można było dostać paszport i pojechać na Zachód na wakacje, do pracy. Zarobione tam pieniądze wydawałem skwapliwie na miejscu, bo miałem świadomość, że skoro jestem na przykład w Paryżu, to może po raz pierwszy i ostatni, więc skoro mam 500 franków, za które mogę spróbować, jak smakuje szampan, to muszę to zrobić. Więc z reguły wracałem do Polski z drobnymi. Była to działalność utracjonizowana i całkowicie nielogiczna

z punktu widzenia tamtego czasu. Ale ostatecznie okazała się zbawienna, bowiem w ten sposób inwestowałem sam w siebie. Robiłem to zwłaszcza, gdy siedziałem przez rok w Londynie. Po pracy na budowie przebierałem się i jechałem do restauracji. Później zobaczyłem, że niewiele jest w Polsce osób, które odróżnia curry madras od curry vindaloo, a ja to wiedziałem. Za pieniądze zarobione w Londynie mogłem kupić rozlatującego się malucha bądź kawalerkę w bloku. A tak zdobyłem bezcenną wiedzę.

Jak słyszy Pan hasło „kuchnia studencka” to co Panu przychodzi na myśl?

Nic mi nie przychodzi na myśl, bo nie wiem co to miałyby oznaczać. Wiadomo, że chodzi tu o tanią kuchnię, ale wydaje mi się, że to może dla różnych ludzi znaczyć różne rzeczy. No bo jedząc codziennie kebab i wydając na niego dziesięć złotych, równie dobrze możemy zrobić makaron aglio olio peperoncino, do czego potrzebujemy makaronu, czosnku, papryczki peperoncino i oliwy. Na trzy osoby kosztuje to tyle samo, co jeden kebab. Kuchnia oszczędna nie musi być fast foodem. Nie siedzę w garnkach studentów, ale zwykle

korzystają oni z propozycji w zasięgu ręki, która najczęściej jest ohydna. Wystarczy przejść koło Bagateli, aby poczuć, jak ten kebab śmierdzi. A w 15-20 minut można zrobić coś smacznego.

Żeby przetrwać niektóre wykłady studenci nieraz wspomagają się kofeiną. Poleca Pan w Krakowie jakieś kawiarnie z naprawdę dobrą kawą?

Kawę z ekspresu włoskiego w moich młodych latach podawano jedynie w kilku miejscach w Krakowie. Królował koszmar zwany kawą po turecku – kawa w szklance z fusami. Obecnie mnóstwo jest miejsc z naprawdę dobrą kawą. Nawet w sieciówkach typu Coffee Heaven kawa jest dobra. Kawę najpierw ocenia się oczyma. W filiżance na powierzchni płynu musi pływać naturalna kremowa pianka, po włosku crema, ona świadczy o właściwej temperaturze parzenia. Szklaneczka wody do popicia, cukry do wyboru i dobra arabica, zmielona tuż przed parzeniem.

Życie studenckie to także używki. Miał Pan jakieś trunki alkoholowe, po które chętnie sięgał?

Wydaje mi się, że używki są nieodłącznym elementem życia człowieka przyswajającego sobie wiedzę. W moich czasach studenckich piło się piwo, gdy piwo było. Gdy szła wiadomość, że gdzieś je rzucili, szło się i piło po siedem kufla,

gdyż było wiadomo, że za chwilę go nie będzie. Dzisiaj bardzo rzadko piję ten trunek, chyba, że w Niemczech albo Czechach. Ładne piwo w Polsce jest najczęściej zbyt zimne, zbyt gazowane i nie ma piany.

A co do innych używek, które nadal są zakazane...

Za moich czasów było znacznie łatwiej, jeśli ktoś chciał. Prawie nikt nie wiedział, co to jest marihuana, oprócz tych, którzy jej używali, rzecz jasna. Poza tym było inne prawo i za posiadanie niewielkiej ilości nie szło się do więzienia. To akurat jeden z nielicznych wyjątków, gdy prawo peerelowskie było liberalniejsze niż dzisiejsze. Uważam, że człowiek jest istotą na tyle rozumną, że powinien sam decydować o swym losie. Włączyłem się więc w kampanię, która miała na celu liberalizację stosownych zapisów w kodeksie. Uważam, że prawo w Czechach znacznie rozumniej traktuje rzeczoną kwestię.

Czy gdyby mógł Pan cofnąć czas, coś by Pan zmienił?

Nie. Nawet tego, że studiów nie ukończyłem nie żałuję. Wszystkie interesujące egzaminy zdałem. Dobrze wykorzystałem ten czas. Choć szła zabawa często była przesunięta w stronę... zabawową za mocno... to niczego nie żałuję.

ROZMAWIAŁA: EWA SAS



Przystanek Student poleca....

Własna firma – to nie trudne!

Założenie własnej firmy wcale nie musi oznaczać konieczności przebrnięcia samemu przez masę formalności i problemów. Jest wiele organizacji, które pomagają w stawianiu pierwszych kroków młodym przedsiębiorcom. Gdzie szukać wsparcia i jak ono może wyglądać?

– Moim pomysłem na biznes był sklep taneczny. Z tańcem mam od czynienia od dziecka. Tata podsunął mi myśl. Wcześniej byłam na wykładach zorganizowanych przez Akademickie Inkubatory Przedsiębiorczości, które pomagają założyć własną firmę. Stwierdziłam: dlaczego nie spróbować? I tak, dzięki inkubatorom, udało mi się otworzyć własny biznes – mówi Marta Błach, od stycznia 2012 właścicielka sklepu z butami do tańca. Naprawdę nie musiałam się o nic martwić, chodzić po urzędach i załatwiać papiery. Wszystko mi wytłumaczono. Założenie firmy zajęło mi 15 minut i właściwie następnego dnia mogłam działać, zamówić towar i zacząć sprzedawać – dodaje Marta.

Aby móc korzystać z pomocy „inkubatorów” należy uzupełnić formularz, znajdujący się na stronie internetowej www.inkubatory.pl i czekać na kontakt od kon-

sultanta lub udać się do jednego z biur AIP i załatwić formalności „od ręki”. W jaki sposób Akademickie Inkubatory Przedsiębiorczości pomagają młodym biznesmenom? Zajmują się pełną księgowością firmy, obsługą prawną, dają możliwość korzystania z biur. Miesięczna opłata abonamentowa wynosi 250 zł. Główną zaletą AIP jest to, że nie trzeba od razu rejestrować działalności w urzędzie, dzięki czemu jest się zwolnionym z opłat na rzecz ZUS-u.

Po poradę lub pomoc w stawianiu pierwszych kroków w biznesie można udać się także do biur karier, działających przy uczelniach wyższych, Małopolskiej Agencji Rozwoju Regionalnego, Punktu Obsługi Przedsiębiorcy Urzędu Miasta Krakowa czy do Centrum Innowacji, Transferu Technologii i Rozwoju Uniwersytetu, placówce funkcjonującej przy UJ.

– Zwykle oferujemy bezpłatne wsparcie szkoleniowe. Student z pomysłem na swoją działalność może przejść kompleksowe szko-

lenia menedżerskie, później odbyć spotkania z doradcami i wreszcie napisać profesjonalny biznesplan. My, jako CITTRU, możemy podpowiadać także na przykład w kwestiach finansowych: gdzie poszukać pieniędzy na rozkręcenie firmy, jak starać się o dotacje – tłumaczy Edyta Giżycka.

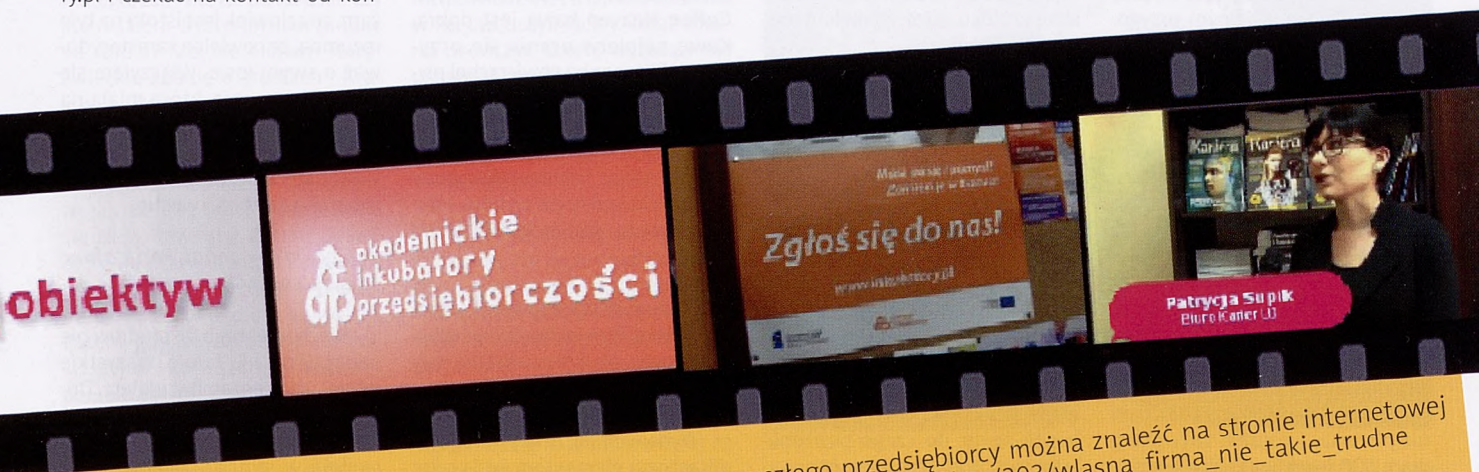
Do CITTRU na szkolenia może przyjść każdy, nawet ktoś, kto nie ma w ręce gotowego biznesplanu. – W ramach różnych projektów organizujemy szereg warsztatów, spotkań z przedstawicielami biznesu, podczas których można i dużo się dowiedzieć, i znaleźć inspirację do stworzenia innowacyjnego przedsiębiorstwa – dodaje pracownik CITTRU.

Zdaniem dr. hab. Jacka Klich z Instytutu Ekonomii i Zarządzania UJ warto jeszcze udać się do Polskiej Agencji Rozwoju Przedsiębiorczości (PARP). – Można tam liczyć na doradztwo i pomoc finansową, na przykład w uzyska-

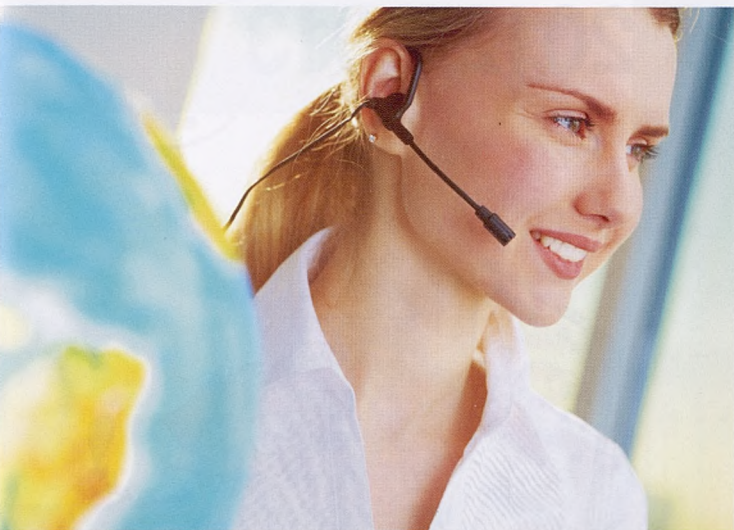
niu kapitału na start. W zależności od programu 20 tys. zł, czasem nawet do 40 tys. zł. PARP oferuje także pomoc w zakresie konstruowania i weryfikowania biznesplanów, robieniu analizy rynku – podkreśla dr hab. Jacek Klich.

Mimo światowego kryzysu młodzi ludzie nie poddają się depresyjnym nastrojom i z determinacją próbują swoich sił w biznesie. Czy warto zakładać firmę w czasach kryzysu? – Niektórzy uważają przekornie, że ten czas jest najlepszy na rozpoczynanie działalności gospodarczej – zaznacza Klich. Właśnie kryzys pokazuje, które rozwiązania nie działają. Tworzy również możliwości do podejmowania nowych wyzwań.

REDAKCJA PSTV



Materiał telewizyjny będący poradnikiem dla studenta-przyszłego przedsiębiorcy można znaleźć na stronie internetowej telewizji studenckiej UJ – Przystanek Student : http://przystanekstudent.pl/filmy/203/wlasna_firma_nie_takie_trudne



Let your career take off!

W Serco można się wiele nauczyć...

Jak rozpoczęła się Twoja przygoda z Serco?

Ania - Travel Agent: Studiowałam germanistykę na UJ, spędziłam też rok w Heidelbergu. Po powrocie z Niemiec i tuż po ukończeniu studiów w biurze karier UJ znalazłam ofertę pracy w Serco i postanowiłam aplikować. Już następnego dnia skontaktowała się ze mną osoba z Działu Rekrutacji, a po tygodniu miałam cały proces rekrutacyjny za sobą. Ani się obejrzałam, a już byłam 'na pokładzie'.

Jak oceniasz pracę w Serco?

Ania: W firmie można się naprawdę wiele nauczyć. Dzięki temu, że pracujemy w branży turystycznej, nie jest to stereotypowa praca „na słuchawce”. Uwielbiam rozmawiać z klientami, nie muszę się trzymać przy tym sztywnych schematów, do każdego klienta mogę podchodzić po swojemu. Do tego wszyscy jesteśmy zgranym zespołem, nie ma charakterystycznej dla niektórych korporacji niezdrowej rywalizacji, mamy poczucie, że zawsze możemy liczyć na pomoc i nigdy nie jesteśmy sami z problemami. Jesteśmy też gronem przyjaciół, po pracy spotykamy się prywatnie. Powiedziałabym nawet, że jesteśmy jak rodzina.

Nie ma żadnych trudnych chwil? :)

Ania: Najtrudniejsze były chyba początki, bardzo wiele treningów, dużo nowej wiedzy do przyswojenia... Po 2-3 miesiącach wszystko było już dla mnie jasne, ale początek wymagał bardzo wiele pracy. Zdarzają się także dni ze zwiększoną intensywnością pracy, ale jeżeli odpowiednio ją sobie zorganizujemy, to można sobie z tym poradzić. Z drugiej strony firma bardzo ułatwia mi zaoczne kontynuowanie studiów.

Można mówić o „przeciętnym dniu pracy” w Serco?

Ania: Nie ma stałego grafiku i każdy dzień jest inny. Pracuję w dziale eskalacji, więc zajmuję się bardziej zaawansowanymi problemami. Kiedy jakiś agent nie wie, jak radzić sobie z klientem, prosi mnie o pomoc albo kieruje do mnie swój przypadek.

W pracy spotykam się z najróżniejszymi klientami, wielu z nich jest bardzo otwartych i chętnych do rozmowy. Co mnie zaskoczyło, wielu klientów dowiadując się, że jesteśmy z Polski, dzieli się z nami bardzo pozytywnymi opiniami o naszym kraju. Raz nawet usłyszałam od pewnej pani, że jestem „szczęściarą” :)

Zdarzają się też pewnie ciekawe sytuacje?

Ania: Chyba jednym z największych wyzwań była rezerwacja wielkiej podróży po całej Ameryce Południowej. Klient miał już wstępnie zaplanowane miejsca, które chce odwiedzić; ja musiałam zaplanować mu całą podróż od strony transportu, zadbać o zgranie lotów z jego planami, uwzględnić bardzo wiele przystanków. Na szczęście się to udało.

Jak przekonałabyś do aplikowania do Serco?

Ania: Przekonałabym mówiąc o atmosferze – w żadnej innej firmie nie zetknęłam się z tak zgranymi ludźmi, tak bardzo otwartymi i skorymi do pomocy sobie nawzajem. Bardzo ciekawa jest też branża, w której pracujemy. Osoby, które bardzo dobrze znają język i chcą się rozwijać, na pewno dostaną w Serco taką szansę.

Jeśli chcesz dowiedzieć się więcej nt. Serco, naszej pracy i tego, co możemy Ci zaoferować wejdź na www.sercopoland.com.

Terminy zajęć dydaktycznych w roku akademickim 2012/2013

Rok akademicki 2012/2013 rozpoczyna się 1 października 2012 roku i trwa do 30 września 2013 roku. Dzieli się na dwa semestry:

- zimowy – od 1 października 2012 roku do 22 lutego 2013 roku
- letni – od 23 lutego 2013 roku do 30 września 2013 roku.

Terminy zajęć dydaktycznych:

od 2 października 2012 roku do 23 grudnia 2012 roku
od 3 stycznia 2013 roku do 28 stycznia 2013 roku
od 23 lutego 2013 roku do 28 marca 2013 roku
od 3 kwietnia 2013 roku do 14 czerwca 2013 roku

Sesje egzaminacyjne

Zimowa: od 29 stycznia 2013 roku do 10 lutego 2013 roku
Zimowa poprawkowa: od 16 lutego 2013 roku do 22 lutego 2013 roku
Letnia: od 15 czerwca 2013 roku do 28 czerwca 2013 roku
Letnia poprawkowa: od 1 września 2013 roku do 15 września 2013 roku

Dni wolne od zajęć

Przerwa świąteczna: od 24 grudnia 2012 roku do 2 stycznia 2013 roku
Przerwa semestralna: od 11 lutego 2013 roku do 15 lutego 2013 roku
Przerwa świąteczna: od 29 marca 2013 roku do 2 kwietnia 2013 roku
Przerwa wakacyjna: od 29 czerwca 2013 roku do 30 września 2013 roku

Dodatkowe dni wolne od zajęć

- 2 maja 2013 roku, pod warunkiem odrobienia zajęć w innym terminie lub przeprowadzenia tych zajęć w formie e-learningu
- piątek w tygodniu, w którym odbywają się Juwenalia



Narodowy Stary Teatr w Krakowie

www.stary.pl

35-58
Iluzje
reżyseria:
Iwan Wyrypajew



Amfitrion H. von Kleist

28, 29, 30 listopada, Scena Kameralna

Chłopcy S. Grochowiak

NOWOŚĆ

3, 4, 6, 30 listopada, Duża Scena

Czekając na Turka A. Stasiuk

3, 4, 6, 7 listopada, Scena Kameralna

Iluzje I. Wyrypajew

NOWOŚĆ

24, 25, 27, 28 listopada, Duża Scena

Ja jestem Żyd z „Wesela” R. Brandstaetter

8, 9, 10 listopada, Nowa Scena

Król umiera, czyli ceremonie E. Ionesco

14, 15, 16 listopada, Duża Scena

Kordian według J. Słowackiego

9, 10, 11 listopada, Scena Kameralna

Opera mleczana S. Radwan

21, 22, 23 listopada, Scena Kameralna

Pan Tadeusz czyli Ostatni Zajazd na Litwie A. Mickiewicz

20, 21, 22 listopada, Duża Scena

Paw Królowej D. Masłowska

NOWOŚĆ

2, 27, 28, 29, 30 listopada, Nowa Scena

Śmierć i zmartwychwstanie świata N.-M. Stockmann

NOWOŚĆ

13, 14, 15 listopada, Nowa Scena

Szkoła żon Molier

15, 16, 17 listopada, Scena Kameralna

Trylogia H. Sienkiewicz

8, 9, 10, 11 listopada, Duża Scena

Teatr BARAKAH - repertuar LISTOPAD 2012

2012-11-02	22:00	NOSFERATU - SYMFONIA GROZY
2012-11-03	22:00	NOSFERATU - SYMFONIA GROZY
2012-11-04	22:00	NOSFERATU - SYMFONIA GROZY
2012-11-09	22:00	MARTWE WESELE (PRAPREMIERA)
2012-11-10	22:00	MARTWE WESELE (PREMIERA)
2012-11-11	22:00	MARTWE WESELE (PREMIERA)
2012-11-12	20:00	DRAMATORIUM (w koprodukcji z Willą Decjusza - Stypendyści cz. II.)
2012-11-15	19:00	LATAJ Z KRYSYŃĄ... (pokaz przedpremierowy Aldony Jankowskiej)
2012-11-16	22:00	SZYC
2012-11-17	19:00	KLAMCZUCHA
2012-11-17	22:00	SZYC
2012-11-18	19:00	KLAMCZUCHA
2012-11-18	22:00	SZYC
2012-11-19	20:00	DRAMATORIUM (w 70 rocznicę śmierci Brunona Schulza)
2012-11-23	22:00	MARTWE WESELE
2012-11-24	22:00	MARTWE WESELE
2012-11-25	22:00	MARTWE WESELE
2012-11-26	20:00	DRAMATORIUM (CHARLES BUKOWSKI - "Szmira" odc. 1)
2012-11-30	19:00	JEDNORĘKI ZE SPOKANE

Teatr BARAKAH
ul. Szeroka 6
Kraków

Rezerwacja biletów:
rezerwacja@teatrbarakah.com
Ceny biletów: 30 N/20 U

DRAMATORIUM
wstęp wolny!

www.teatrbarakah.com



TEATR
bagatela

DYREKTOR NACZELNY I ARTYSTYCZNY HENRYK JACEK SCHOEN

LISTOPAD 2012

1 CZ	WIECZÓR KAWALERSKI	19.15
2 PT	MAYDAY 2	16.30
3 SB	MAYDAY 2	19.15
4 ND	MAYDAY 2	19.15
5 PN	SZALONE NOŻYCE	16.00
6 WT	TAJEMNICZY OGRÓD	11.00
7 SR	SZALONE NOŻYCE	16.00
8 CZ	TAJEMNICZY OGRÓD	11.00
9 PT	SZALONE NOŻYCE	16.00
10 SB	TAJEMNICZY OGRÓD	11.00
11 ND	KOCHANKOWIE NIE Z TEJ ZIEMI	16.30
12 PN	KOCHANKOWIE NIE Z TEJ ZIEMI	19.15
13 WT	TAJEMNICZY OGRÓD	11.00
14 SR	BOHING BOHING/ ODLOTOWE NARZECZONE	16.00
15 CZ	TAJEMNICZY OGRÓD	11.00
16 PT	BOHING BOHING/ ODLOTOWE NARZECZONE	16.00
17 SB	MAYDAY	16.00
18 ND	MAYDAY	19.15
19 PN	LEWIE INTERESY - spektakl gościnny Teatr Komedia, Warszawa	17.00
20 WT	WIECZÓR KAWALERSKI	16.30
21 SR	WIECZÓR KAWALERSKI	16.30
22 CZ	WIECZÓR KAWALERSKI	16.30
23 PT	TESTOSTERON	16.00
24 SB	TESTOSTERON	16.00
25 ND	TAJEMNICZY MR. LOVE (Scena na Srebrze 7)	19.15
26 PN	OSCAR DLA EMILY - spektakl gościnny Teatr Scena Prezentacje, Warszawa	17.30
27 WT	MAYDAY	16.00
28 SR	MAYDAY	16.00
29 CZ	OKNO NA PARLAMENT	16.30
30 PT	OKNO NA PARLAMENT	16.30

SAMOCHÓD DLA CIEBIE!

ZALICZ POZUJ SIĘ STUDENTEM! ZALICZ WYGRAJ

PEUGEOT 208! ufundowany przez Auto Centrum Golemo lub kurs językowy w British Council

1000 EURO!

bagatela

Biurowa rozprzedaż biletów tel. 12 422 66 77, fax 12 422 45 44 w dni robocze w godz. 9.00 – 18.00

Dział Marketingu tel. 12 422 25 00, Kasa biletowa 12 424 52 12, czynna w godz. 09.00 – 19.15, w niedziele 3 godziny przed spektaklem, w poniedziałki w godz. 10.00 – 19.15

e-mail: bilety@bagatela.pl

www.teatrpl

www.bagatela.pl



TVP KRAKÓW

miasto

KAP NET

WISNIEC

Niepokorny listopad w Żączku

Alternatywne eksperymenty

Listopadowa edycja Niepokornych zapowiada dynamiczne, rockowe i oryginalne brzmienia. 8 listopada w krakowskim klubie Żączek (al. 3 Maja 5) zagrają: Muchy, Esbjörn i The Pleasure Is Mine. Koncertom towarzyszyć będzie wystawa fotografii Kasi Klimek. Startujemy o godz. 19.30.

Niepokorne granie rozpocznie małopolski zespół Esbjörn. Oprócz tradycyjnego rock'n'rollowego klimatu będzie dużo alternatywy i mocnych gitarowych brzmień, będących tłem dla ściszonego, ale melodyjnego wokalu Michała Parzymieś.

Muchy to poznańska kapela, która ma już na swoim koncie trzy



Zespół Muchy zagra na listopadowych Niepokornych.

krążki: „Terroromans”, „Notoryczni debiutanci” i najświeższy – z września tego roku „Chceć i powiedzieć”. Piosenka promująca ostatni album – „Nie przeszkadź mi, bo tańczę” – zdołała zdominować już kilka list przebojów, a przez czytelników portalu uwolnijmuzykę.pl została uznana za najlepszy singiel roku. Muchy grały na wszystkich ważnych festiwalach w Polsce, m.in. na Openerze, OFF-ie, Coke, Jarocinie czy Węgorzewie. Chłopaki wciąż zdobywają no-



Muchy będą w Krakowie promować nowy album.

we wyróżnienia – dziś trudno już je zliczyć. Szykujcie się na męskie granie, gitarowe brzmienia i przebojowe kompozycje.

The Pleasure Is Mine to krakowska formacja, działająca od czterech lat. W tym roku wydali swoją pierwszą EP – „One Step Forward, One Step Back”. Ich wizytówką są potężne, ale dojrzałe brzmienia perkusji, basu i hataśliwych gitar. Te dźwięki w połączeniu z przytłumionym, ale wyjątkowym głosem wokalisty budują niesamowity nastrój i dają porządnego kopa.

Koncertom towarzyszyć będzie wystawa zdjęć Kasi Klimek, która fotografuje nawet wtedy, gdy nie przy sobie aparatu. Jak to robi? – Kiedy nie fotografuję, to i tak o tym myślę, na przykład układam kadry w głowie, albo rysuję je w notatniku, obserwuję ludzi, zapisuję pomysły i wiem, że je zrealizuję, jak dojrzeją – mówi Kasia.

Bilety na koncert dla studentów w przedsprzedaży kosztują 15 zł, dla pozostałych gości 20 zł. W dniu koncertu będą o 5 zł droższe.

Niepokorni to cykl imprez odbywających się w studenckim klubie Żączek, którego celem jest prezentowanie krakowskiej publiczności twórców muzyki alternatywnej, tych znanych i mniej znanych, ale zawsze w awangardowym stylu. „WUJ” jest patronem medialnym imprezy.

ANITA GORCZYCKA

Szukamy Niepokornych!

„WUJ” od czterech lat patronuje imprezie Niepokorni, która odbywa się cyklicznie w klubie Żączek. Chcemy dać szansę studentom z UJ, aby zaprezentowali swoją twórczość. Dlatego szukamy na naszej uczelni artystów – muzyków, malarzy, fotografów i reprezentantów innych dziedzin sztuki.

Pokażcie swoją twórczość w ramach Niepokornych! Osoby zainteresowane współpracą prosimy o kontakt pod adresem e-mail „WUJ-a” wuj.redakcja@gmail.com. W temacie wiadomości proszę wpisać „Niepokorni – współpraca”.

Niepokorni to cykl imprez w krakowskim klubie studenckim Żączek (al. 3 Maja 5), który ma zaprezentować publiczności akademickiej twórczość ludzi odważnych, niepiętnących głów-

nym nurtem sztuki, często odstających od ogólnie przyjętej normy. Chcemy postawić na tych, którzy są w kolorowej awangardzie społeczeństwa oraz tych, którzy siedząc w kącie, nie zwracając niczyjej uwagi, tworzą rzeczy, które mogą zmienić bieg historii. Stawiamy bardziej na alternatywę niż główne nurty. Na każdym koncercie obok gwiazdy wieczoru prezentują się mniej znani artyści. Chcemy dać szansę przede wszystkim studentom krakowskich uczelni, ale



Pustki są jednym z zespołów, jaki wystąpił w czteroletniej historii cyklu Niepokorni.

też innych z całej Polski... i świata. W ramach cyklu, raz w miesiącu organizowane są koncerty znanych i mniej znanych muzyków, wernisaże fotografii i malarstwa. Na Niepokornych grali m.in. Muchy, Lao Che, Voo Voo, Loco Star,

Iowa Super Soccer, Indigo Tree, The Car Is On Fire, Pustki, Dick4-Dick, Żywiołak, Masala, Czestaw Śpiewa, Pustki i Tres B.

MATEUSZ WARZYNOWICZ

Rozmowa z Michałem Parzymięsą, wokalistą zespołu Esbjörn

Nie komercja i nie kasa

Esbjörn istnieje od początku roku, a już wkrótce pojawi się wasze debiutanckie EP z kilkoma utworami. To duże osiągnięcie.

Część materiału powstała jeszcze przed założeniem zespołu. Poza tym Dawid, Damian i Sebastian to nie są chłopaki, którzy dopiero zaczynają bawić się muzyką. Wcześniej z Dawidem tworzyliśmy zespół Kid A. W pewnym momencie postanowiliśmy działać na własną rękę, zwerbowaaliśmy jeszcze dwóch kumpli jako sekcję rytmiczną i zrobiliśmy materiał. Już na starcie mieliśmy jakieś piosenki, ale nowy skład i nowy zespół zmobilizował nas do zrobienia całkiem świeżych numerów.

Kiedy premiera i pierwszy koncert promujący krążek?

W czwartek, 8 listopada, zagramy z Muchami. Na koncercie będziemy rozdawać, a nie sprzedawać EP. Chcemy podkreślić, że nie robimy tego materiału w celach komercyjnych, dla kasy, tylko na rzecz promocji zespołu. To namacalny dowód, że jesteśmy i ostro działamy.

Występ z Muchami to dla was wyróżnienie czy impreza jak każda inna?

To świetna sprawa. Cienimy Muchy jako zespół, robią dobrą muzykę. Wystąpimy podczas Niepokornych – sam cykl jest ciekawą opcją: dobra muzyka, fajna publiczność, klimat.

O waszym brzmieniu można powiedzieć „szeroko pojęta alternatywa”. Co to dla was znaczy?

Gramy przede wszystkim muzykę gitarową i staramy się temu podołać. Nasze inspiracje krążą wokół klimatów Radiohead, The Twilight Singers czy Sparklehorse. Pojawia się rock'n'roll, elektronika. Dla nas w muzyce ważne jest napięcie, mocne brzmienie i fajna energia.

...i niebanalny tekst. Podobno nieżył z ciebie tekściarz.

Mam bardzo nietypowy sposób tworzenia piosenek. Najpierw powstaje muzyka, a potem zastanawiam się, jaką historię ta muzyka opowiada. Teksty odzwierciedlają w pewien sposób moje emocje, przeżycia. Szczególnie ważny jest dla mnie kawałek „Wyjście”. To piosenka, która mówi o zakończeniu pewnego etapu w życiu, odejściu od czegoś. Myślę, że każ-



Gramy przede wszystkim muzykę gitarową. Nasze inspiracje krążą wokół klimatów Radiohead, The Twilight Singers czy Sparklehorse – deklaruje Michał Parzymieś, wokalista grupy Esbjörn.

dy ma taki moment, kiedy zamyka jakiś rozdział po to, aby rozpocząć nowy. Dokładnie o tym jest ten kawałek.

ROZMAWIAŁA JUSTYNA SKRZEKUT

Rozmowa z Kasią Klimek

Lubię mówić fotografią, krzyczeć nią

Katarzyna Klimek, lat 23, studentka kulturoznawstwa. Fotografuje zawsze i wszędzie, bo nawet gdy nie ma przy sobie aparatu, patrzy na świat jak przez obiektyw – kadrami. Na listopadowych Niepokornych zaprezentuje swoją wystawę o intrygującym tytule „Dystans”.

Od kiedy fotografujesz?

Zacęłam robić zdjęcia, gdy miałam 12-13 lat. Już jako kilkulatka bawiłam się pięknym, chociaż niesprawnym Lubitelem swojego dziadka. Pierwszym bardziej „świadomym” aparatem był Canon 300N, prezent od mojego taty. Zaczynałam (z czego dzisiaj bardzo się cieszę) w dobie fotografii analogowej. Dzisiaj, co prawda używam lustrzanki cyfrowej, ale wciąż kli-
sza jest dla mnie niezastąpiona.

Jakie zdjęcia lubisz robić najbardziej? Z duetu człowiek – rzecz, co wybierasz?

Często myślę, co i jak można sfotografować. Obserwuję ludzi, zapisuję pomysły, rysuję ujęcia.

Najczęściej na moich zdjęciach są ludzie. To człowiek jest dla mnie największą tajemnicą, lubię go odkrywać poprzez fotografię. Każda twarz ma w sobie coś fascynującego, coś, co przy odpowiednim wyczuciu uda się utrwać.

Raczej tworzysz czy odtwarzasz?

Robię i jedno drugie. Lubię tworzyć własne projekty, opowiadać pewne historie, inspirowane innymi dziedzinami sztuki – filmem, muzyką. Mam nadzieję, że wkrótce uda mi się pokazać którąś z powstających serii.

Masz już na swoim koncie sukces w postaci wystawy na Niepokornych. Czy to pierw-

sze takie wydarzenie w twoim życiu?

Jest to moja pierwsza ekspozycja na Niepokornych, chociaż nie pierwsza wystawa w życiu.

Co pokażesz 8 listopada w Żaczku?

Przedstawię bardzo ważny dla mnie projekt „Dystans”. Opowiada o człowieku, który jest nagi – nie tyle fizycznie, co emocjonalnie. O człowieku, który boi się odstąpić przed drugą osobą, ale jednocześnie ogromnie tego pragnie. O człowieku, który nie potrafi wyzbyć się szyby. Odgradzamy się od siebie, stawiając szyby-bariery. Te zapewnijają nam pozorne bezpieczeństwo i pozwalają czuć się



Najczęściej na moich zdjęciach są ludzie. To człowiek jest dla mnie największą tajemnicą – mówi Kasia Klimek, która zaprezentuje swoje fotografie na Niepokornych.

pewniej w świecie, w którym ciężko zaufać innym.

Szyba to blokada, przez którą nigdy nie będziemy w stanie dotknąć kogoś naprawdę. Nie usłyszymy prawdziwej barwy czyjegoś głosu i nie zobaczymy autentycznego blasku oczu.

Szyba odbija miłość, którą możemy ofiarować i zatrzymuje miłość, którą ktoś nas obdarza.

ROZMAWIAŁA MAGDA ZARZYCKA

Studentki UJ grają koncerty po całej Polsce

Jest w tym wszystkim Duch

Chociaż są początkującym zespołem, nie boją się wyzwań. Grają koncerty po całej Polsce, właśnie wydali drugi, bardzo oryginalny album i sukcesywnie zbierają rzeszę fanów. Mowa o krakowskim zespole Duch. Występują w nim dwie studentki UJ.

Takich tras koncertowych w naszym kraju się nie gra. Nawet najpopularniejsze kapele nie jeżdżą w Polskę, aby przez miesiąc codziennie występować w innym mieście. A im się udało! Zespół Duch na przełomie sierpnia i września odwiedził kilkadziesiąt miast i miasteczek na terenie całej Polski. Występowali m.in. we Wrocławiu, Poznaniu, Warszawie i Gdańsku, ale też w Złotowie, Ostrzeszowie czy Nowej Soli. Tak długie tournée to ewenement na skalę kraju.



Nowa płyta zespołu Duch „Akustronika”.

TROCHĘ JAK CZESŁAW

– Mam pewną filozofię koncertowania. Wychodzę z muzyką do ludzi – mówi „WUJ-owi” kiedyś Czesław Moził – Zaczynałem od zera. Graliśmy koncerty dla dwudziestu osób. To niezapomniane historie. To jest prawdziwy rock’n’roll. Grać, bawić się i jeździć do ludzi ze swoją muzyką. Właśnie takimi wypadami w kraj buduje się publiczność – dodaj Moził. I właśnie taki tok myślenia ma krakowska grupa Duch. W przeciwieństwie do dziesiątek młodych kapel z naszego miasta, nie narzekają, że nie ma kasy, że często trzeba podróżować PKP, że warunki są czasem nie najlepsze. Oni chcą po prostu pokazywać się w jak największej ilości miejsc, zdobywać publiczność i grać. I ten tok myślenia przynosi sukcesy! Grupa działa od 2010 roku. Przez dwa lata zdążyła wystąpić w TVP2, studiu im. Agnieszka Osieckiej w radiowej Trójce, na festiwalach Slot Art, Rozstaje, Warsaw Music Week czy FAMILIE.

MIEDZY BJÖRK A KILAREM

Koncertowanie po Polsce to niezapomniane przygody. Zwłaszcza, gdy środkiem lokomocji są nasze koleje. Członkowie kapeli mają mnóstwo ciekawych i śmiesznych historii związanych z podróżami. Duch łączy w muzyce klasyczne instrumentarium (instrumenty smyczkowe) z nowoczesnym mocnym brzmieniem i ekspresją

sceniczną. Zespół znalazł idealny sposób na pogodzenie inspiracji twórczością kompozytorów muzyki klasycznej: Henryka Mikołaja Góreckiego i Wojciecha Kilara z fascynacją brzmieniem i działalnością ikon współczesnej elektroniki oraz muzyki alternatywnej, jak: Björk, Sigur Rós czy Massive Attack.

Ich pierwsza płyta to autorska muzyka do tekstów polskich poetów m.in. Rafała Wojaczka, Kazimierza Przerwy-Tetmajera czy Haliny Poświatowskiej. Po niej przyszedł czas na koncertowe dvd, a latem zespół wydał drugi album „Akustronika”. – To elektroniczne brzmienia wydobywane z instrumentów akustycznych. Od strony lirycznej to album koncepcyjny – mówi Regina Bogacz, wokalistka grupy, studentka UJ – Teksty są inspirowane tomem amerykańskiego poety Edgara Lee Mastersa „Antologia Spoon River” z 1915 roku. W oryginale każdy wiersz to wypowiedź jednego ze zmarłych mieszkańców fikcyjnego miasteczka. Nasze teksty, wykorzystując tę samą konwencję, dotyczą możliwych historii współczesnych ludzi. Nie obyło się też bez odwołań do innych, znanych, utworów literackich czy koncepcji. Autorką tekstów jest Marta Błaszowska, moja koleżanka z roku, więc też studentka polonistyki na UJ – dodaje Bogacz. W Duchu gra jeszcze jedna



Krakowska grupa podczas koncertu w Ostrzeszowie.



Natalia Orkisz, wiolonczelistka, na co dzień studiuje wiedzę o teatrze na UJ.

Budujące jest to, że prowadzący zajęcia na UJ wspierają osoby, które realizują swoje pozauczelniane zainteresowania i pasje – mówi Regina Bogacz, wokalistka grupy Duch.

studentka naszej uczelni – Natalia Orkisz. Jest wiolonczelistką, na co dzień studiuje wiedzę o teatrze na Wydziale Polonistyki UJ

COŚ, CZEGO NIE BYŁO

Czy trudno pogodzić studia z graniem w kapeli, która daje mnóstwo koncertów, nagrywa klipy i jest bardzo aktywna? – Ciągłe uczyć się odpowiedniej organizacji czasu. Bardzo budujące jest to, że prowadzący zajęcia wspierają oso-

by, które realizują swoje pozauczelniane zainteresowania i pasje – deklaruje wokalistka Ducha.

Jakie są marzenia zespołu Duch? – Grać i rozwijać się – odpowiada błyskawicznie Regina, a Natalia dodaje: – Dotrzeć do jak największego grona słuchaczy i zawsze starać się tworzyć coś nowego, coś czego jeszcze nie było.

BARTEK BOROWICZ

POD NASZYM PATRONATEM: Osobowości – spotkanie z Jerzym Stuhrem

Ryba, Osioł i Seksmisja

Sława, nowotwór i artystyczna nieśmiertelność. Czy tyle słów wystarczy by opisać życie Jerzego Stuhra, niekwestionowanej ikony polskiego kina i teatru? Z pewnością nie! Dlatego zapraszamy wszystkich na drugie spotkanie z cyklu „Osobowości”, które odbędzie się w klubie Żaczek (al. 3 Maja 5) już 14 listopada. Startujemy o godz. 19.

– Kobieta mnie bije. Poddaję się. Dajcie mi wszyscy święty spokój – tymi słowami w filmie „Seksmisja” Jerzy Stuhr podbił serca milionów kinomaniaków nad Wisłą. Zrobił to z resztą wówczas nie pierwszy i nie ostatni raz. Bohater takich pereł rodzimej kinematografii, jak wspomniana „Seksmisja”, „Historie Miłosne”, „Tydzień z życia mężczyzny” czy „Kiler” będzie gościem listopadowej odsłony cyklu „Osobowości” w klubie Żaczek.

Podkładający głos za uwielbianego nie tylko przez dzieci Osta we wszystkich częściach „Shrek-a” Jerzy Stuhr jest jednym z najbardziej znanych i szanowanych polskich aktorów. Sławę i uznanie zdobył nie tylko kreacjami na srebrnym ekranie, ale także występami na deskach Teatru Starego w Krakowie. Przez wiele lat był rektorem krakowskiej PWST. Doczekał się niezliczonych nagród

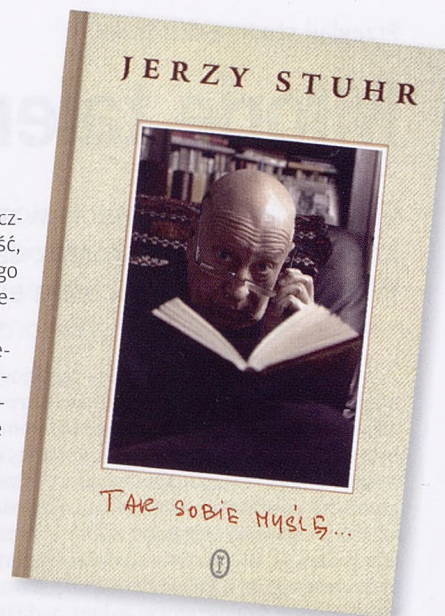
i wyróżnień za swoją artystyczną i pedagogiczną działalność, m.in. Krzyża Komandorskiego z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski.

Spotkanie z aktorem, reżyserem i profesorem sztuki w ramach cyklu „Osobowości” będzie połączone z promocją jego najnowszej książki „Myślę sobie...”. Jerzy Stuhr zawarł w niej swoje refleksje i spostrzeżenia na temat polskiej rzeczywistości z trudnego okresu swojej choroby nowotworowej. Książka spotkała się z rewelacyjnym przyjęciem i od długiego czasu utrzymuje się na liście polskich bestsellerów.

„Osobowości” to cykliczne spotkania z postaciami ważnymi dla współczesnej kultury. Ciekawi, barwni i niejednoznaczni przedstawiciele polskiego kina, muzyki, sportu czy polityki są za-

praszani przez dziennikarzy „WU-J-a”, by opowiedzieć o swoim życiu i spojrzeniu na świat. Przede wszystkim jednak, by dać się poznać z nowej, nieodkrytej dotychczas strony. Wstęp na spotkania jest bezpłatny.

EMIL REGIS



REKLAMA

PRZYJDŹ SIĘ NAPRAC

PRALNIA SAMOOBŚLUGOWA FRANIA CAFE

ul. Starowiślna 26

pierzemy codziennie od 10.30 do 24.00

10-te pranie gratis

pranie od 10 zł

5 8 pralek suszarek

www.franiacafe.pl

Przegląd studenckich kapel

Młode talenty na start!

Grasz w zespole? Macie w składzie studentów? Spróbujcie swoich sił w przeglądzie RockRebel. Impreza odbywa się przez cały rok w studenckim klubie Żaczek. Właśnie startuje jej trzecia edycja.

– Jak każdy dobry pomysł, idea zainicjowania RockRebel wzięta się z rozmowy przy piwie. Powoli dojrzewała w mojej głowie. Pomysł był prosty: organizować cyklicznie koncerty dla młodych zespołów, z nagrodą pod postacią grania na juwenaliach – mówi Łukasz Nowicki, który organizuje przegląd w klubie Żaczek (al. 3 Maja 5). W tym roku RockRebel startuje po raz trzeci. Wzięło w nim udział już około stu zespołów. Organizatorzy jednak nadal poszukują nowych talentów.

Jak grupy mogą aplikować do przeglądu? – Wystarczy wysłać mailem zgłoszenie. Jeśli prezentowany materiał się nam spodoba, wówczas zapraszamy zespół do grania – tłumaczy Łukasz Nowicki. Jaką muzykę trzeba grać, żeby zagrać na RockRebel? – Wszystko, co kręci się wokół rocka. Na zakończenie poprzedniego sezonu zagrało By Proxy, które jest bardzo elektroniczne, w pierwszej edycji jeden z zespołów wykonywał niemal poezję śpiewaną, gościliśmy też grand core, a więc rozrzut jest ogromny – tłumaczy Nowicki. Piosenka katolicka przejdzie? Grupa grająca hard, brutal metal i hip-hop zostanie wpuszczona na sce-

nę? – dopytujemy. – Katolickie granie, jeżeli rockowe, przejdzie. Hard brutal metal już nawet tu był, a hip-hop niestety nie – odpowiada organizator.

RockRebel jest przeglądem kapel studenckich realizowanych przez fundację UJ „Bratniak”. Udział w nim mogą brać zespoły, w których gra przynajmniej jeden student. Przy okazji trzeciej edycji nastąpiły zmiany w formie przeglądu: koncerty odbywać się będą raz w miesiącu w górnej sali Żaczka. Adres e-mail przeglądu: rockrebel.pl@gmail.com. Strona internetowa akcji: www.rockrebel.pl. RockRebel można też znaleźć na Facebooku.

W minionym roku akademickim zwycięski zespół Crowd, grał przed Kultem na juwenaliowej imprezie. Organizatorzy zapraszają zespoły do wzięcia udziału w przeglądzie, a publiczność do przyścia na koncert i posłuchania dobrej muzyki. Wstęp na przesłuchania jest bezpłatny.

MATEUSZ WAWRZYNOWICZ



Festiwal etiud i animacji

Co student nakręcił?

Gratka dla miłośników kinematograficznej alternatywy. 23 listopada rozpoczyna się w Krakowie 19 edycja Międzynarodowego Festiwalu Filmowego Etiuda&Anima. Jeśli masz dość oglądania płaskiej hollywoodzkiej sztampy, nie możesz przegapić tego wydarzenia.

– Zesłoroczna edycja została wybrana przez Polski Instytut Sztuki Filmowej jednym z czterech najważniejszych festiwali międzynarodowych w Polsce – mówi Bolesław Racięski, rzecznik imprezy. Trwający od 23 do 29 października festiwal Etiuda&Anima, to inicjatywa poświęcona filmom i animacjom wyreżyserowanym zarówno przez profesjonalistów, jak i studentów. Promuje ona produkcje ambitne, odważne, ale i niszowe, których próżno szukać w katalogach komercyjnych dystrybutorów filmowych. Dwa najważniejsze wydarzenia festiwalu to konkurs etiud nakręconych w szkołach fil-

mowych i artystycznych oraz konkurs animacji, tworzonych przez studentów i doświadczonych profesjonalistów.

Ale Etiuda&Anima to nie tylko międzynarodowe i prestiżowe rywalizacje. Uczestnicy będą mieli szansę wziąć udział także w ciekawych spotkaniach i warsztatach ze specjalistami z całego świata. O swoich doświadczeniach w pracy opowiadać będą m.in. Piotr Sapiegin, Theodore Ushev i zdobywca Złotej Palmy, Marcell Jankovics, którego najnowszy film „Tragedia człowieka”, będzie mieć premierę właśnie na festiwalu. Swoją obecność potwierdził również

Paul Bush, który odbierze nagrodę Specjalnego Złotego Dinozaura dla wybitnego artysty i pedagoga.

W programie Etiuda&Anima, obok pokazów awangardowych filmów i animacji spoza głównego nurtu, znalazły się także liczne wydarzenia towarzyszące. Wśród nich m.in. warsztaty gier komputerowych i prezentacje innych festiwali filmowych z całej Europy. Swoją najnowszą dorobek zaprezentuje także słynna filmowa Szkoła Wajdy.

Festiwal jest jednak przede wszystkim okazją, by obejrzeć produkcje praktycznie niemożliwe do zobaczenia nigdzie indziej



w Polsce. – To najstarsza w kraju impreza poświęcona animacji i twórczości studenckiej – mówi Racięski. – Co roku przyciąga tłumy widzów spragnionych kina spoza głównego nurtu, filmowych eksperymentów i animacji – dodaje. Więcej informacji znajdziecie na stronie internetowej www.etiuda-andanima.com.

EMIL REGIS

Październikowi Niepokorni

Alternatywni wrócili!

Machina ruszyła! Rok akademicki zainaugurowany, a już niebawem kolejni Niepokorni. Nastrojowo i akustycznie, zabawnie i przekornie rozpoczęła się tegoroczna edycja cyklu koncertów z muzyką alternatywną. Gwiazdą wieczoru był CeZik z projektem KlejNuty. Jako support miał wystąpić duet Oh Ohio. Jednakże ku zdziwieniu publiczności na scenie pojawił się Peter J. Birch.



Występ CeZika dostarczył publiczności dużej dawki śmiechu. Fotorelację z koncertu znajdziecie na str. 27.

Występ młodego wokalisty zakończył. Nostalgiczny, nastrojowy klimat wypełnił salę studenckiego klubu Żaczek. Wraz z pierwszymi dźwiękami akustycznej gitary i pastelowego głosu Petera można było odpytnąć w krainę marzeń.

Usłyszeliśmy kilka coverów, ale i autorskie kompozycje z nadchodzącej płyty „When The Sun's Risin' Over The Town”. Nie zabrakło singla tego krążka – utworu „Claudette”, którego premiera odbyła się trzy dni wcześniej na antenie radiowej Trójki. 99 koncert Petera był niewątpliwym sukcesem.

Krótką przerwę między muzycznymi aktami wypełniło otwarcie wystawy fotografii, młodego wiekiem, aczkolwiek doświadczonego stażem fotoreportera. Maciek Hachlica zaprezentował cykl fotografii z podróży pod tytułem „5 miast”. Pokazał zieleń i wielokulturowość londyńskiego Hyde Parku, znikające murale Krakowa, tajemniczość Seville, surowość Berlina i wymuszony indywidualizm Warszawy.

Później przyszedł czas na rozluźnienie. Występ CeZika, mimo problemów technicznych, dostarczył odpowiedniej dawki śmiechu całej publiczności. To, co na płaskim ekranie śmieszys, akustycznie na żywo przybiera dodatkowych barw. CeZik przede wszystkim prezentował KlejNuty, nie zabrakło jednakże jego projektów muzyki w pigułce. Usłyszeliśmy zagraniczne przeboje radiowe w polskojęzycznej wersji m.in. „Dmuchnij W Gwizdek” w amerykańskiej wersji „Whistle”, „Zadzwoń Do Mnie Bo Będzie Impreza” – w oryginale „Balada”; „Dzisiaj Wieczorem Jest Impreza”, czyli znane „Party Rock Anthem”, czy też „Ja Mam Przeczucie” – „I Gotta Feeling”. Koncert zakończył się autoironicznym bisem złożonym z komentarzy internatów, zmieszanych twórczością artysty. Pierwszy niedzielny wieczór października można uznać za w pełni udany. Było spokojnie, ale i śmiesznie, twórczo, ale też rozrywkowo.

BARBARA ADAMEK

Rozmowa z Maćkiem Hachlicą

Fotografia w mieście

Kawa na wynos za każdym rogiem, pajęczyna linii tramwajowych, Wietnamczyk z zegarkami pod dworcem, knajpa otwarta do 6 rano. To pięć europejskich miast zamkniętych w fotografii.

Opowiedz o projekcie „5 miast”. Jak powstał pomysł wystawy?

Projekt wystawy powstał dość spontanicznie. Zadzwońił do mnie Bartek Borowicz i zapytał, czy chcę pokazać swoje zdjęcia. Po prostu się zgodziłem. Opis i tytuł powstał w niecałe 30 minut. Potem upłynęły dwa tygodnie i okazało się, że wystawa

ma być gotowa na następny dzień. Siadłem przed komputerem, wybrałem kilka zdjęć i już.

Skąd pomysł na temat?

Wolę styl miejski i życie w mieście, gdyż ono bardziej mnie określa. Nie próbuję doszukiwać się wielu kontekstów, są to zdjęcia, które mają się podobać. To po prostu zbiór zdjęć opisujących architekturę, ludzi oraz tekst istniejący w przestrzeni miejskiej, często niezrozumiały dla obcojęzycznego turysty.

Na jakiej zasadzie dobrałeś te konkretne zdjęcia spośród wszystkich, przecież sporo

podróżowałeś. Miałeś swój klucz?

Wpadło mi do głowy hasło „5 miast”. Wybrałem po dwie fotografie, które moim zdaniem opisują specyficzny obszar architektury np. Hyde Park w Londynie, czy Pałac Kultury, jako synonim Warszawy. Nie doszukuję się niczego wielkiego w tych zdjęciach. Są to po prostu fotki z wakacji, dokumentujące pewne formy urbanistyczne.

To Twoja pierwsza wystawa, skąd impuls?

Po części przez Bartka. Drugim motorem był mój przyjaciel Michał Lichtański, który uświadomił mi kiedyś, iż mam na dysku mnóstwo zdjęć, z którymi kompletnie nic nie robię. Może nie jest to dzieło idealne, ale niewątpliwie jest to

pierwszy krok w stronę naprawdę przemysłanej wystawy.

Studiujesz mongolistykę i tybetologię, dlaczego?

Jest to dzieło przypadku. Najpierw składałem papiery do szkoły fotograficznej w Opawie w Czechach, nie dostałem się. Plany studiów operatorskich w Łodzi lub Katowicach niestety się rozmyły. A że jestem zdania, iż nie należy robić sobie przerwy, żeby nie stracić pewnego rytmu – człowiek powinien się cały czas uczyć, to złożyłem papiery na kulturoznawstwo. Jednakże z racji podróży autostopem do Afryki nie udało mi się dostarczyć dokumentów na czas i tak wyłądownię na mongolistykę i tybetologię.

ROZMAWIAŁA BARBARA ADAMEK

Co warto przeczytać, obejrzeć, usłyszeć? Rekomendacje dziennikarzy „WUJ-a”



Film

Gdy miłość się kończy

Sarah Polley, kanadyjska aktorka znana m.in. z „Mr. Nobody” postanowiła stanąć po drugiej stronie kamery i z sukcesem rozpoczęła karierę scenarzystki i reżyserki. „Take This Waltz” to prawdziwy, bezpretensjonalny, słodko-gorzki obraz przedstawiający ludzką walkę z własnymi lękami, pragnieniami oraz potrzebą akceptacji tego, co się nam przydarza.

Margot (Michelle Williams) – żona i niespełniona pisarka, Lou (Seth Rogen) – mąż i autor książek kucharskich oraz Daniel (Luke Kirby) – uwodziciel z sąsiedztwa i riksarz tworzą emocjonalny trójkąt, któremu przyjdzie zmierzyć się z początkiem i końcem stabilności, przyzwyczajenia i miłości. Poznany przez Margot podczas podróży służbowej intrygujący mężczyzna, okazuje się sąsiadem z naprzeciwka. Początkowo bohaterka stara się unikać Daniela, jednakże z czasem sama inicjuje ich spotkania, podczas których dyskretnie, niczym subtelna nić, oplata ich rodzące się uczucie.

Obserwujemy walkę Margot z własnymi lękami i obawami. Chce udowodnić samej sobie, że wciąż kocha męża. Widz jest też świadkiem wewnętrznego pęknięcia bohaterki, o czym świadczą jej tzy, podczas rozmowy z mężem przed ich wspólnym domem. Aby dowiedzieć się, kto okaże się największym przegranym w tej uczuciowej bitwie, należy film po prostu zobaczyć.

Oprócz pełnego wachlarza ludzkich emocji, Sarah Polley nie zapomina o oczystym kraju i przedstawia przepiękne widoki wielokulturowej Kanady. Pokazuje również, jaką wartością jest rodzina.

ALICJA SZYRSZEŃ

„TAKE THIS WALTZ”, REŻ. SARAH POLLEY, 2011,
USA/JAPONIA/KANADA



Muzyka

Gniewne wariacje Bossa

Jeżeli ktoś twierdzi, że Bruce Springsteen nie stworzył już utworów na miarę legendarnego „Born in the USA” koniecznie musi wstąpić się w siedemnasty studyjny album tego ponad sześćdziesięcioletniego wulkanu energii.

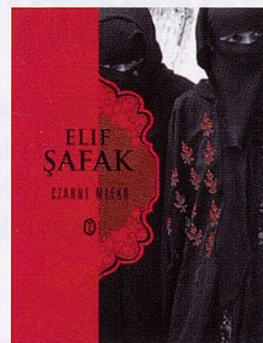
„Wrecking ball”, bo taki tytuł nosi najnowszy krążek Bossa, zawiera w sobie wszystko. Z tekstów przebija mądra złość podszyta refleksją nad wielkim „American dream” oraz tym, co z niego zostało. Słychać rozczarowanie obecną sytuacją społeczno-ekonomiczną w Stanach, ale i niegasnącą, metafizyczną nadzieję, którą najlepiej wyraża ostatni utwór „We are Alive”.

To, co dzieje się w warstwie muzycznej można chyba określić jako mieszaną erupcję eksplozywną. Z wulkanu wypływa zatem tradycyjny amerykańsko-irlandzki folk z rytmicznym przytupem, partią skrzypiec i radosnymi okrzykami. Dlatego słuchając takich kawałków jak „Shackled and Drown” trudno usiedzieć spokojnie. Podobnie jest z utworami takimi jak „Easy Money”, w których pobrzmiewa country z elementami gospel, a mocny, energetyczny głos Bossa tylko wzmacnia przesłanie. Również miłośnicy spokojniejszych, balladowych rytmów znajdą coś dla siebie: „This Depression” oraz „Jack of all Trades” pozwalają na chwilę zamyślenia i refleksji. Mimo swojego wieku Springsteen nie stroni od eksperymentów, których wyrazem może być „Rocky Ground”, w którym usłyszymy ciekawe loopy oraz rapowany fragment tekstu.

Pomimo tego, że na płycie Bossa każdy może znaleźć coś dla siebie, to wyraźnie odczuwa się, że tworząc album Springsteen nie oglądał się na nikogo. Wyrzucił, co mu w duszy gra, a jednocześnie zawadiacko sprowokował słuchacza. So let me see, what you've got and bring on your wrecking ball!

MARTYNA SŁOWIK

BRUCE SPRINGSTEEN „WRECKING BALL”,
COLUMBIA RECORDS, 2012



Książka

Czarne mleko artystek

Co łączy obywatelkę Turcji, kosmopolitkę, kobietę z depresją poporodową i feministkę? A jeśli dodamy wyznawczynię sufizmu, intelektualistkę-vegetariankę i pracoholiczkę, która dba o dom i uwodzi mężczyzn kusymi spódniczkami? Jeśli taka kombinacja za nic nie przychodzi wam do głowy, sięgnijcie po książkę Elif Şafak.

Turczynka postanowiła stworzyć autobiografię kobiety piszącej, zmagającej się z odwiecznym pytaniem: czy macierzyństwo zabija w kobiecie artystkę?

Spółczesność ponosi winę za uwikłanie kobiety w rolę matki na tyle, że odmawia sobie prawa do twórczości. Ale i odwrotnie – tytułowe czarne mleko kojarzy się z depresją, lecz również z pewnym zepsuciem nieodłącznego atrybutu matki – mleka. Równocześnie tureckie kobiety w czarnych burkach z okładki nasuwają pytania o świat z pogranicza Wschodu i Zachodu, po którym Şafak porusza się z wręcz fenomenalnym wyczuciem.

„Czarne mleko” to powieść erudycyjna, wręcz edukacyjna, gdyż z kart książki przemawiają wielkie pisarki i feministki. Pozwalają zajrzeć do swego buduaru, co jest kuszącym, ale i cierpkim doświadczeniem. Narratorka porusza się od Turcji po USA, snuje rozważania i przygląda się literatom, matkom i nie-matkom, od Simone de Beauvoir po czarnoskórą Alice Walker. Jak radziły sobie z tym, że bycie kobietą to przede wszystkim specyficzna rola? Wtórnie im „wewnętrzny harem” kobiet, które reprezentują strony osobowości narratorki. Poprzez ten wielogłos prześlizguje się pytanie o miejsce i w ogóle prawo kobiety do bycia w pantheonie artystów.

MARTA RÓŻAŃSKA

ELIF ŞAFAK, „CZARNE MLEKO. O PISANIU,
MACIERZYŃSTWIE I WEWNĘTRZNYM
HAREMIE”,
WYDAWNICTWO LITERACKIE 2011

Niepokorni

Pierwsza w tym roku akademickim edycja cyklu koncertów z muzyką alternatywną. Grali: CeZik & KlejNuty i Peter. J. Birch. Koncertom towarzyszyła wystawa Macieja Hachlicy. O imprezie, której patronuje „WUJ” czytaj na str. 25.

ZDJĘCIA: BARBARA ADAMEK



CeZik i jego szajka.



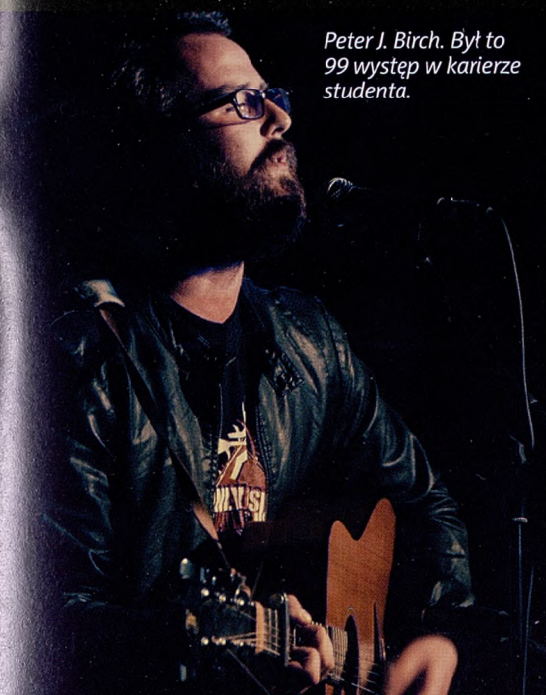
CeZik parodiujący Oksanę, gwiazdę internetowych filmów.



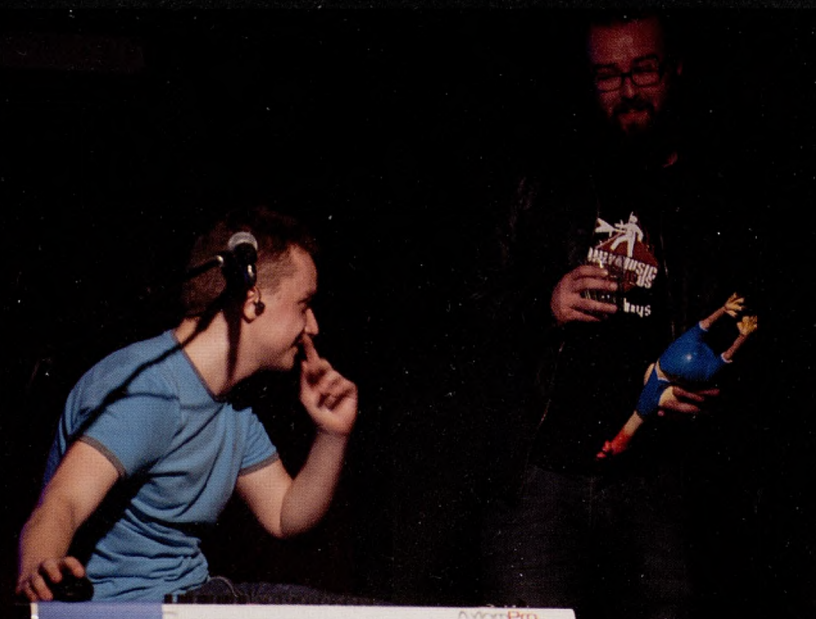
W dolnej sali klubu Żaczek publiczność podziwia zdjęcia Maćka Hachlicy.



Maciej Hachlica, student, fotograf i Bartek Borowicz, gospodarz imprezy, podczas wernisażu wystawy.



Peter J. Birch. Był to 99 występ w karierze studenta.



CeZik i Peter J. Birch razem na scenie. Kiedy tego pierwszego zawiódł sprzęt elektroniczny, ten drugi ratował sytuację.

Osobowości

Nowy cykl spotkań organizowany przez redakcję „WUJ-a”. Naszym pierwszym gościem był Czesław Mozil. Impreza odbyła się 8 października w klubie Żaczek. Więcej o akcji możecie przeczytać na str. 12.

Zdjęcia: Anita, Gorczycka, Paweł Czaratoryjski i Marta Chrobak
(www.facebook.com/czeslawofc)



Czesław porwał publiczność swoją energią.



Chociaż było to tylko spotkanie ze studentami, momentami przybrało formę koncertu.



Po spotkaniu przyszedł czas na wspólne zdjęcie z fanami.



Chwilę przed wejściem na scenę – Czesław oraz prowadzące spotkanie dziennikarki „WUJ-a”: Anita Gorczycka i Barbara Adamek.



Jeden z prezentów, jaki przygotowaliśmy dla Czesia.



Bohater wieczoru ucieszył się z tego prezentu.